Ner 232 Kraków 11 Października — Sroda. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 6. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Engène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku** p. ***Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** p. ***Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 8 października.

X.

Pomiędzy niedostatkami szkół naszych, przytoczonemi ryczałtowo w książce profesora Dietla, wymieniony jest także brak zdolnych nauczycieli. Punktem tym zajmiemy się w dzisiejszym numerze szczegółowo, jako jednym z najważniejszych bo przecież znaną jest powszechnie rzeczą, że najlepsze instytucye bez ludzi, któreby je wprowadzali w życie, nic nie znaczą, bo zmarnieć muszą; zatem i najlepszy system szkolny pozostanie tylko na papierze, jeśli nie będzie należycie ukształconych nauczycieli.

Biorąc stan szkół naszych na uwagę, nie powiadamy z góry, że brak w nich zupełny zdolnych nauczycieli, bo mijalibyśmy się z prawdą; wszelako istotnie ulega wątpliwości, i wie o tem każdy znający bliżej stan szkół naszych, że takich należycie usposobionych nauczycieli jest stosunkowo mało, a szkoły tylko wtedy kwitnąć mogą, jeśli wszyscy nauczyciele odpowiadają zupełnie zadaniu swojemu, jeżeli wszyscy odebrali należyte wykształcenie i posiadają także przyrodzone do tego zawodu zdolności.

Szkoła jako instytucya publiczna, wywierająca tak potężny wpływ na dorastające pokolenia, a z niemi i na kraj cały, nie może być domem przytułku dla kalek, ani też towarzystwem dobroczynności zaopatrywającem w potrzebne środki do życia miernostki pedagogiczno-naukowe.

Tymczasem we wszystkich kategoryach szkół naszych wielki brak nam istotnie nauczycieli należycie ukwalifikowanych, co nam nawet zkądinąd zarzucają. Wszelako wina nię ciąży na samym kraju. Ogólnie tylko a więc powierzchownie rzecz biorąc możnaby wprawdzie zarzucić, że stosunkowo mniej u nas garnie się młodzieży do zawodu nauczycielskiego aniżeli w innych krajach. Zarzut ten wczęści tylko jest może słuszny; a to jeśli zwrócimy uwagę na tę okoliczność, że młodzież rodzin majętniejszych oddająca się naukom, rzadko albo prawie wcale nie poświęca się zawodowi nauczycielskiemu; ona, która mając zabezpieczone utrzymanie z domu, swobodnie poświęcić może cały czas nauce, a mając jaki taki własny zasób materyalny, bez troski przynajmniej mogłaby i później na stanowisku nauczycielskiem pełnić swe obowiązki.

Pod tym względem mamy szczególniej młodzież majętniejszą na uwadze, z której jako zaopatrzonej we wszystko, rekrutowaćby się szczególniej powinni docenci uniwersyteccy, ci przyszli profesorowie najwyższych zakładów w kraju. Jest to więc jeden zarzut, który moglibyśmy sobie uczynić; bo istotnie uderzać to musi, że z pomiędzy tak licznej młodzieży majętniejszej, młodzieży obdarzonej nieraz znakomitemi zdolnościami, odznaczającej się w szkołach celującemi postępami, mało kto, prawie nikt u nas nie poświęca się szczytnemu zawodowi nauczycielskiemu, który piastującym katedry uniwersyteckie nadaje jedno z pierwszych stanowisk w społeczeństwie; stanowisk, które zwłaszcza jeśli zajmujący je odpowiada zupełnie swemu zadaniu i posłannictwu, w oświeconych krajach nieustępuje pierwszeństwa wyższym stopniom ani w hierarchii kościelnej, ani urzędowej, sądownicznej i tym podobnym. W państwach tylko tak zwanych policyjnych goruje gałąź polityczno-administracyjna nad wszystkiemi innemi zawodami; ale też państwa takie nie powinny być wzorem dla państw konstytucyjnych; państwa takie same się poniżając przez poniżanie inteligencyi i ludzi poświęcających się umiejętności i nauce, są i u innych oświeconych narodów w poniżeniu, pomijając już szkody moralne i materyalne, jakie same sobie zadają.

Otóż bacząc na nasze stosunki ten jeden zarzut zrobić sobie możemy, że młódź nasza majętniejsza nie raz z wyższemi zdolnościami i z prawdziwie naukowem wykształceniem, które torowałoby jej drogę do katedr uniwersyteckich, do nich wcale się nie garnie, a nie mając nie raz żadnego wykształcenia gospodarskiego, nieraz nie mając i chęci do tego zatrudnienia, wraca na wieś i tam marnieje.

Ten zarzut możnaby nam zrobić; wszelako i tu nie może pomijać względów wszystkich i stosunków, w pośród których się żyjemy, ten kto chce rzecz bezstronnie wyświecić.

A najpierw biorąc rzecz historycznie, przyzna każdy sumienny i bezstronny badacz naszych stosunków, że uniwersytety austryackie w ogóle przed r. 1848 były zakładami, które kształciły urzędników, ale właściwej umiejętności nie miały na względzie. Jeśli się znajdowali w nich profesorowie, którzy się nieco wyżej wznieśli nad poziom zwykłej mierności, lub jeśli wychodzili z nich ludzie, którzy później zasłużyli sobie na głośniejsze jakieś nazwisko, to dorobili się oni tego własną mozolną pracą, błądząc w pracy tej nieraz po manowcach zamiast iść drogą wprost prowadzącą do rezultatów naukowych, marnując tym sposobem wiele drogiego czasu i nabywając mniej lub więcej przywar nieodłącznych od samouctwa. Zresztą ludzie tacy należeli wówczas do wyjątków; nie raz trudno im było o odpowiednie w Austryi stanowisko. Znakomity lekarz Opolcer, wyszedłszy z uniwersytetu austryackiego i odznaczywszy się nauką, znalazł za granicą odpowiednie dla się stanowisko, a dopiero po r. 1848, jako ceniony i poważany w Niemczech, powołany został na uniwersytet wiedeński; wtenczas, kiedy podczas reorganizacyi szkół w monarchii okazał się brak uniwersyteckich profesorów we właściwem znaczeniu słowa, i przyszło wielkiemu pierwszorzędnemu państwu zapisywać ich sobie z małych państewek niemieckich. Nauka, umiejętność, szkoły a zwłaszcza uniwersytety powoli tylko wznoszą się na stopień wyższy; od razu nie wydają znacznej liczby uczonych; to też i zreorganizowane uniwersytety austryackie, nie mogły od razu wydać znacznej ich liczby, a szczególniej uniwersytety nasze krajowe, które i po reorganizacyi ogólnej, czyli w zasadzie, nie zostały zreorganizowane w duchu szczegółowych potrzeb krajowych; bo jak wiadomo, lwowski pozostał po dziś dzień niemieckim, a krakowskiemu balansować kazano od czasu, raz mu nadając a drugi raz odbierając prawa mu przynależne; przesyłając mu raz profesorów niemieckich, to znów ich przenosząc do zakładów innych, raz dając mu profesorów Polaków, to znów ich oddalając.

Rzecz jasna, że przy takiej elastyczności stosunków naszych uniwersyteckich, a przy braku organizacyi krajowym potrzebom odpowiedniej uniwersytetu lwowskiego, obie te szkoły główne nie mogły kształcić jak się należy, młodzieży poświęcającej się ścisłej nauce. Również jasna rzecz, że młodzież polska poświęcająca się naukom, że niejeden z naszej majętniejszej młodzieży garnąłby się do zawodu nauczycielskiego, gdyby miał pewność, że z katedry tej będzie mógł wykładać w języku ojczystym, a pracując w umiejętności będzie mógł przyczyniać się do wzbogacenia literatury narodowej; bo to przecież nie podlega wątpliwości, że każdemu łatwiej i przyjemniej wykładać w języku ojczystym, że mu łatwiej nim i pisać; a tymczasem urządzenie uniwersytetów skazywało go na wyrzeczenie się naturalnego środka udzielania się słuchaczom i krajowi, a narzucając mu język obcy, narzucało mu pęta na swobodny polot myśli i czyniło go wyrobnikiem w plantacyach ducha innego narodu.

Ale przypuściwszy nawet, że byli tacy, którzy ucząc się od dzieciństwa wszystkiego po szkołach po niemiecku, nie znając dobrze własnego języka i własnej literatury, bo do poznania jej nie nastręczono mu w szkołach sposobności, nabyli przekonania zwłaszcza w uniwersytecie niemieckim pobierając nauki, że tylko w języku niemieckim odbywać się mogą ścisłe naukowe wykłady; przypuściwszy, że inni chcąc służyć krajowi, oswoili się w końcu z tą myślą, że trzeba ostatecznie wykładać po niemiecku, byle wiedziano, że i u nas są ludzie, którzy temu podołają: to jeszcze zachodzi inne ważne pytanie, czy to tak łatwo było a może i jest komu nie zniemieckiem nazwiskiem, a w ogóle krajowcowi, chociażby może na równi stał co do wykształcenia naukowego i kwalifikacyi z kandydatem obcym, otrzymać katedrę? Niestety doświadczenie uczy, że kandydatom krajowcom szło w tym względzie bardzo trudno. Wyjaśnimy rzecz faktami. W uniwersytecie lwowskim wolna była kilka razy katedra fizyki. Starał się o nią Dr Wojciech Urbański, zastępca nauczyciela w gimnazyum, i docent fizyki matematycznej w uniwersytecie tamtejszym; autor książek elementarnych, któremi w pierwszej chwili chciał zapobiedz ich brakowi, autor dzieła umiejętnego o fizyce po niemiecku napisanego i dobrze przyjętego w świecie naukowym niemieckim. Dr Urbański starał się, ile razy wolną była katedra fizyki, o tę posadę; ale jej nie otrzymał, dano mu za to posadę bibliotekarza przy uniwersytecie. Pracuje on i na niej; ale bliżsi znajomi jego wiedzą, że matematyka i fizyka to najwłaściwszy żywioł jego.

Przed kilkoma laty wolna była także katedra historyi powszechnej w tym samym uniwersytecie po głośnym w swoim czasie profesorze Muysie. Starało się o nią kilku kandydatów krajowców, między innemi Kruszyński dyrektor gimnazyalny w Stanisławowie, i jak niedawno donosiła *Gazeta Narodowa*, Dr. Szaraniewicz, nauczyciel historyi w gimnazyum lwowskiem. Pierwszy drukował był rozprawę historyczną w języku niemieckim, na którą jako znakomitszą powołał się jeden ze znakomitszych uczonych filologów niemieckich Lange w dziele napisanem dla sławnego zbioru ksiąg naukowych Weidmana. Wiadomo, że Niemcy nie bardzo tam zważają na prace obcych chociażby po niemiecku napisane. Powoływanie się więc tak znakomitego badacza jak Lange na pracę Kruszyńskiego, jest bardzo pięknem świadectwem jej wartości. Zresztą p. Kruszyński znany jest we Lwowie, a szczególniej u władz jako człowiek niepospolitych zdolności i obszernej wiedzy historycznej, w której udzielaniu w gimnazyum dawniej bardzo przesadzał, bo chciał żeby to co sam umie, umiała i młodzież. P. Kruszyńskiemu jeśli co zarzucić można, to brak miary pedagogiczno-dydaktycznej w gimnazyum, ale właśnie na miejscu byłby tam, gdzie chodzi o udzielanie ścisłej umiejętności jako takiej, której w uniwersytecie nigdy nadto udzielać nie można. Dr Szaraniewicz wystąpił jako sumienny badacz dziejów Galicyi, jako skrzętny speracz po archiwach lwowskich i wyświecił niejeden punkt historyi krajowej; pisze zwykle po rusku, a w jednym z tomów biblioteki Ossolińskich wydrukował rozprawę historyczną w języku polskim; włada więc oboma językami krajowemi.

Czyż otrzymał który z nich lwowską katedrę? Żaden, otrzymał ją Dr Zeisberg z Wiednia, zapewne także zdolny, wszelako wówczas kiedy go przysłano do Lwowa, zaledwie ukończył był studya, kiedy tamci pracowali w zawodzie po lat kilkanaście, a pod względem politycznym zapewnie byli czyści, kiedy pierwszy został rzeczywistym dyrektorem, drugi jest nauczycielem.

Te i tym podobne wypadki, a możnaby ich przytoczyć więcej, muszą łagodzić ów zarzut, czyniony naszej młodzieży, bo należą do tych, które niebardzo zachęcają do pracy, a których w następnym numerze przytoczymy jeszcze więcej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 6 października.

Jak tylko przybył do Biarritz hr. Bismark, starał się, aby był przyjęty przez Cesarza. Otrzymał ten zaszczyt nazajutrz. W tej chwili, w której traktuje się może w Biarritz sprawa Księstw nadelbiańskich, *Débaty* zamieszczają dalszy artykuł o tej sprawie. W pierwszym oświadczyły się one za wcieleniem Księstw do Prus, a w ostatnim za ich niepodległością. W tym artykule dziennik ten miarkuje *Opinion Nationale*, która radaby wzmocnić Prusy i użyć ich przeciw Rosyi, ze zyskiem Francyi. *Débaty* uważają słusznie, że wzmocnienie Prus wchodzi w interes Anglii a nie Francyi; że obrócenie Prus przeciw Rosyi jest trudne; wreszcie, że Prusy lubią brać, a nie lubią oddawać. Widać, że toczy się targ. Będzie on długi, i być może, że do niczego nie doprowadzi. Illuzye utrzymują się. Legacye niemieckie są w wielkiem zajęciu. Jak doniosłem, Cesarstwo wrócą do St. Cloud po odpuście, to jest po niedzieli. Być jednak może, że opuszczą Biarritz w sobotę, i że zajadą na parę dni do Tuillerów. Do Compiègne udadzą się dnia 18go. Hr. Goltz ma wrócić do Paryża dnia 15go.

Dzienniki francuzkie tłómaczą zawsze bardzo opacznie reformę austryacką. Nie wiedzą one, ile gdyby ona była szczerze wykonana, zyskałyby narodowości. Sfery rządowe i *Monitor* wyrażają się przychylniej, choć jeszcze ostrożnie. Najlepszy komentarz reformy daje *Gazeta Moskiewska*. Buntuje już ona Słowian austryackich, jakby przewidywała wojnę. Zastąpienie w Rzymie bar. Bacha przez barona Hübnera dobrze tu zostało przyjęte. Baron Bach był za *non possumus*, a nawet za r. 1814, kiedy tymczasem baron Hübner, który często bywał w Paryżu, zrozumiał potrzeby epoki. *Monitor wieczorny* zawiadamia, że hr. Sartiges w Rzymie a baron Malaret we Florencyi ułożą stopniowe opuszczenie Rzymu przez wojska francuzkie. Mówiąc o tem *Pays*, rzekł: „Wojsko francuzkie wyjdzie powoli z Rzymu, ale opieka wylana i synowska Cesarza w nim pozostanie.“ Hr. Sartiges i baron Malaret ułożą tak rzeczy, że na nich niepodległość Rzymu nie straci. Mylnem jest, aby kardynał Antonelli domagał się od Cesarza zostawienia na zawsze przy Papieżu jednego batalionu francuzkiego.

Lord Russell, lękając się tajemnego zbrojenia Włoch, zażądał w tym względzie tłómaczenia od gabinetu florenckiego. Tłómaczenie jest łatwe, bo Włochy nie zbroją się.

Oczy tutaj są ciągle zwrócone ku Irlandyi, gdzie utrzymuje się ogromna i coraz większa agitacya. Ukazanie się pod Queenstown okrętu amerykańsko-fenisańskiego, zapewne z bronią, rzuciło w Anglii popłoch i nie tai tego *Constitutionnel*. Towarzystwa irlandzkie bawiące w Paryżu, dawniej tak zrezygnowane, ożywiają się nadzieją, iż dojdą choćby do jakiej takiej autonomii. Zasada narodowości daje Francyi broń wszędzie, nawet w potrzebie przeciw Anglii. Myłoą jednak jest pogłoska, aby przewidując jakie trudności z Anglią, Francya miała zbroić swe brzegi. Cesarz jest i chce być dobrze z Anglią.

Złe stosunki między Francyą a Rosyą wyjaśniają się. Baron Tayllerand żyje w Petersburgu (?) na stronie. Dowiaduję się, że w tej stolicy popełniono zbrodnię przypominającą sprawę Otta, że zabito jednego Francuza. W niemożności zawarcia pożyczki, Rosya ofiarje kapitalistom, jako hipotekę, swe dobra koronne. W Szwecyi W. książę Konstanty nic nie wskórał, a w Rumunii nie wskórał nic p. Ignatiew, ambasador w Stambule. Francya przemogła. Popiera ona księcia Kuzę i zapewniają, że wszystko, co piszą o intrygach p. Bibesko jest mylnem w tym przynajmniej punkcie, że Cesarz nie myśli podać się intrydze. Książę Kuza jest jeszcze potrzebnym.

Część literacko-artystyczna.

OBÓZ KLASYKÓW.

(Ciąg dalszy.)

Morawski pod datą 14 grud. 1824 r., tak tłumaczy się Kaj. Koźmianowi ze swoich romantycznych sympatyj:

„Wpadłeś na mnie, i to niesłusznie za romantyzm. Nie bronię ja tego, co jest dziwacznem, głupiem i podłem; lecz nie w rodzaju romantycznym dostrzegam ja tego, tylko w dziełkach tych autorów, którzy pisząc w tym rodzaju, pośliznęli się, jako w niebezpiecznym zawodzie. Zresztą cytujesz mi Witwickiego jako romantyka; a gdybym ja też jako klasyka zacytował Przybylskiego, boć pewno nie był ten romantykiem, co wszystkich klasyków tłómaczył. Podobnobyśmy oba dopuścili się grzechu przesady, i mógłby nam kto z boku powiedzieć, że religię winimy o zbrodnię fanatyzmu, a wolność o morderstwa rewolucyi francuskiej. Nie możesz przecie rozsądnie utrzymywać, że Ossyan, Szekspir, Byron, Szyller, byli zupełnie głupi, a ci wszyscy, co im się dziwią częstokroć, głupsi, boć w tej liczbie są już i wieki i całe ludy. Nie! takiego zagorzałego zdania niebyłbyś zdolny; musisz więc przyznać, że mieli geniusz; a kto zna ich pisma, ten zapewne przyzna, że właśnie było w charakterze takich geniuszów tak, a nie inaczej pisać.

„Popełniali wprawdzie niekiedy wielkie dziwactwa; lecz byłoż to w mocy natury ludzkiej utrzymać się zawsze na szczycie nadludzkiej wielkości; wreszcie lepiejżeby było gdyby ich pisma spalono? Nie byłoby wprawdzie tych dziwactw, lecz ilużto także stracilibyśmy nadzwyczajnych piękności! Nienależyż jednym dla drugich przebaczać, zwłaszcza, gdy już od tylu wieków czekaliśmy napróżno od klasyków nowych piękności, a oni zawsze nam odpowiadali, aby już się niczego po nich nie spodziewać, lecz w Horacego tylko wiecznie wlepiać oczy, bo on jest całym światem, granicą natury, imaginacyi i że zbrodnią jest śmieć przechodzić za okładki dzieł jego. Uparli się klasycy żadnych od kilku wieków nie tworzyć piękności; nie dziw więc, że świat chciwy nowego, nie mając nic od jednych, rzucił się do drugich; a potem, jakże chęć nowości przytłumić? Gdybyś się tydzień tylko samemi ananasami karmił, znalazłbyś później, że ziemniaki nawet smaczniejsze. Umiarkowanie, wołacie, w polityce, czemu nie w literaturze? Nie zwalczycie już tak romantyzmu, aby zupełnie zaginął. Nie lepiejże tych braci obłąkanych zbytnim zapędem zwracać łagodnie na bezpieczniejszą drogę, szanować ich chęć oryginalności, bo ta wiele skarbów zdobyła, lecz zwracać ją powoli do granic prawdopodobieństwa, pożyczyć od nich śmiałości i siły i ognia, a nawzajem udzielić zimniejszej rozwagi i doświadczenia wieków; dozwolić im aby nie gardzili naturą niższą od tej, która jest w salonach i na tronach, i aby mogli w wiejskich balladach kłaść wiejskie wyobrażenia, powieści i dumy, jak Koźmian w wiejskim poemacie mówi o wiejskim wieprzu, gęsi i szczypiorze. Nie wiem czemuś ziemniaka nie odważył się nazwać? czyż klasyczność ma szczypior za poetyczniejszy?“

Morawski w tejże materyi pisze z daty 16 grudnia 1824 do jenerała Wincentego Krasińskiego, wspólnego ich przyjaciela, lecz przystępniejszego romantyzmowi niż Koźmian.

„Cezar bijąc nieprzyjaciół Rzymu, przejmował od nich i przenosił do siebie wiele zwyczajów i rzeczy, które może za lepsze uznał. Tak robi i Koźmian. Gromi romantyków, a już niejeden wyraz, niejeden obraz *ziemiaństwa* w ramach klasycznych romantycznym świetnieje kolorytem. Może dożyjem jeszcze tych błogich czasów, że odłączając jednych tożsamość i przesądy, a ukracając dziwactwa drugich, sam się stanie punktem połączającym te dwa rodzaje, i wołać będzie do mnie, do mnie! *in medio virtus*. Cały świat się zadziwi; Gawdzicki [1]) nawet krzyknie: kyryelejson! tysiąc ballad zabrzmi, a stary Śniadecki, trzęsąc się z gniewu, będzie musiał patrzyć przez swoją lorynetkę jak Ossyan i Homer poniosą Koźmiana na pola Elizeju; Szekspir go powita, a Byron uwieńczy. Co do Osińskiego, ten dla tego zdaje się milczeć, że nie może się jeszcze zdecydować, jak dalej kontynuować swój zawód, czy klasycznie, czy romantycznie? A jeżeli tak obstaje przy dawnych maksymach, toć naturalnie dla tego, że trzeba tych wynosić, których się przekładało, gdyż to dowodzi gustu i rozsądku w wyborze. *Nil est desperandum* jenerale, czy rozsądek, czy też jakiś pociąg mimowolny do oczywistości już ich zaczyna zbliżać do zgody; a nie trzeba temu wierzyć co mówią, bo wszystko biorąc od Greków, przejęli także i cokolwiek fałszu Ulissowego. Mimo wszelkich niedorzeczności Mickiewicza, zazdroszczą mu oni skrycie niektórych Ballad, umieją cenić bogactwo farb poetycznych w Switeziance; tego tylko żałują, że wzoru do Twardowskiego nie widzą w Pindarze; umieją już nakoniec położyć różnicę między Mickiewiczem a Witwickim, choć oba pisali w tym samym i zakazanym rodzaju; uznają wreszcie, że mogą być lepsze i gorsze Ballady, co już niemałym jest krokiem do porozumienia się. Niech przecie jenerał nie powiada im o tem, bo jakby się pomiarkowali, gotowiby z przestrachu na dwa wieki w tył odskoczyć, a takie wielkie skoki psują foremność klasyczną i śmiesznemiby były dla olbrzymów naszej sławy; a co najgorsza żeby znowu swoje starożytne monopolium kładli na wszystkie płody, i jakby niedość ich było na naszej ziemi, jeszcze i na Parnasie mielibyśmy Nowachowiczów.... [2]) Wszyscy piszą, Jaksie nawet *Rzek* przyrasta, a tyle wielkich, rzymskich nawet talentów siedzi w kącie, pleśnieje i myśli, że wiele zrobiło dla literatury, mrucząc na ballady....

...„Sienkiewicz siedzi w prochu i zaduchu dawnych manuskryptów puławskich; i jakże ma tam co zrobić w tej duszności bibliotecznej:

„Tamżeto iskra zapału
„W piersiachby jego zabłysła,
„Gdzie od starego szpargału
„Pamięć wielkości zawisła;
„Gdzie nieraz szczytni pisarze
„W smutnem zapomnieniu leżą,
„A zbutwiałe kalendarze
„Do wielkich skarbów należą.
„Gdzie zbyt często w lichszym stanie
„Mędrzec, niźli głupiec sławny;
„Jaksa błyszczy w safianie
„A Newton w cielę oprawny.
„Gdzie nakoniec tyle płodów
„W dziwnej stoi mięszaninie:
„Greki obok Antypodów
„I Szaniawski [3]) przy Ursynie.“

W następnym liście wypytuje Krasińskiego jak się podobało w Warszawie tłómaczenie *Pani Jeziora* przez Sienkiewicza, i pisze: „Ja go bardzo ciekawy jestem. Wiem, iż niektóre wyrażenia w bojaźliwej naszej poezyi polskiej będą krytykowane, i może nawet słusznie, lecz wiem i to, że tysiące wyrażeń będzie prawdziwie poetycznych. Co mię najbardziej boli w Warszawie, gdy jakie znakomitsze dzieło się pokaże, to jest, że cytacyą aż do znudzenia powtarzaną kilku mniej szczęśliwych wyrażeń, całe dzieło chcą zaćmić. Nie jest to sposób sądzenia przyzwoity. Bardzo

[1]) O tym Gawdzickim wspomina często Morawski w swoich listach jak siedzi mu nad głową i prosi o poprawienie jego tłómaczenia *Atalii* z Rasyna. Morawski dla utrzymania honoru klasyczności, przerabiał po paręset wierszy w każdym akcie.

[2]) Nowachowicz wziął był monopol trunków i tytoniu w Warszawie i oburzył na siebie opinię z powodu przetrząsania jadących na rogatkach i rewizyi po domach. Później chcąc się pogodzić z opinią pisał komedyjki dla Teatru Rozmaitości.

[3]) Kalasanty Szaniawski cenzor, przedmiot ciągłych pocisków Niemcewicza.

Mimo reklamacyi, utrzymuje się w Lille rekrutowanie do Meksyku zbiegów z wojska belgijskiego.

Koloniści Sahary zbierają podpisy na adres do senatu skarżący się na ścieśnioną okupacyę Algieryi, ale nic nie wskórają.

W Londynie wychodzi pod tytułem *The free Press*, tygodnik prowadzony przez znanego pana Urquharta. Pismo to wystawia zawsze lorda Palmerstona za związanego z Rosyą, przypomina, że r. 1830 lord ten został mianowany ministrem za poparciem księżnej Lieven, że r. 1832 lord Grey wyznał przed jednym Polakiem, iż lord Palmerston zgubił Polskę r. 1831. *The free Press* jest dowodem, z jaką wytrwałością objawiają się w Anglii opinie. W tym miesiącu tygodnik ten w liście z Petersburga mówi o rejwachu, jaki robią w Rosyi, iż Rosya nie jest słowiańską. Uczeni petersburscy starają się zbijać tę prawdę i ocalić propagandę panslawistyczną, ale praca ich jest próżna. Za staraniem pp. Ducheńskiego, Viquenela, Henryka Martin, Colsona, Brulet, Simoneau, Fournet itd. i przy politycznej protekcyi ministra Duruy, prawda ta przeszła do książek naukowych i programów szkolnych.

Prawda ma wagę polityczną i rozumie to dobrze Turcya a nawet Grecya. Wyłożył ją tego roku w Ciele prawodawczem p Carnot. Przyjmując podziękowanie Polaków, p. Carnot rzekł, że walka z Rosyą dopiero dziś na seryo się zaczyna. Mimo to, *Nord* i Katków obstają przy centralizacyi Rosyi i powstają na plany, które były wykładane przed r. 1863. Rosya pozna się sama na błędzie, ale za późno. W stanie, w którym się znajduje, do niczego ona nie dojdzie i pożera ją z czasem choroba wewnętrzna, chorobą niestrawnej ambicyi.

Córka Emila de Girardin odebrała przed śmiercią liścik od Cesarzewicza zachęcający ją do używania lekarstw. Była także odwiedzoną przez Cesarza i Cesarzową. Dziecko to miało za rodziców chrzestnych księcia Hieronima i księżnę Klotyldę. Okoliczności o których mówią, tłumaczą nam stosunki Emila de Girardin z dworem. Oddał on r. 1848 wielką usługę Ludwikowi Napoleonowi i odtąd używał jego łaski. Ale sprawa polska stała na boku. Temu parę miesięcy, ten sam Cesarzewicz, który pisał do córki Girardina, kiedy oprowadzał jedną rodzinę polską po pokojach Fontainebleau, zatrzymał ją przed globem i pokazał jej, że wie gdzie jest Polska i Warszawa.

Lamartine, którym Girardin się opiekował, pisze teraz felietony do *Constitutionnela*. I on oddał Ludwikowi Napoleonowi usługę wołając: *jacta est alea*.

Mamy w Paryżu paręset osób dotkniętych cholerą.

Praca publiczna i handel ożywiły się w skutek przywrócenia spokojności w Ameryce, ale przy niewielkiej ufności w spokój Europy, wyczerpały one zaraz kapitały, któremi mogły rozrządzać. Bank angielski musiał podnieść eskomptę do 6 a paryzki do 4 od sta. W skutek tego giełda spadła.

PP. Marguery i Mathou, wysłani przez prefekta Sekwany do Anglii, dla zbadania organizacyi szkół, ogłosili gruby raport, wydrukowany w 200 tylko egzemplarzach, pod tytułem: „De l'enseignement des classes moyennes et des classes ouvrierès en Angleterre.“ Prześlę wam to rzadkie i poszukiwane dzieło, w nadziei, że kraj będzie mógł z niego skorzystać.

Prefekt Sekwany wydaje także, na wzór Londynu, statystykę municypalną miasta Paryża. Wyszło już 4 zeszyty tej pracy obejmujące 4 miesiące.

Kraków 10 października. Jak już donieśliśmy, wybory posłów na sejm krajowy, których miejsca opróżnione zostały, odbędą się z miast Krakowa i Lwowa w d. 16 listopada, w każdem z tych miast po jednym, w okręgach zaś wyborczych wiejskich w d. 8 listopada. Według ogłoszenia Namiestnictwa, odbędą się wybory po jednym pośle w obwodach Krakowskim, Sądeckim, Przemyskim, Samborskim, Stryjskim i Czortkowskim, a po dwóch w obwodach Stanisławowskim i Złoczowskim z grona właścicieli większéj własności wiejskiéj, a w obwodzie Krakowskim z własności mniejszéj w okręgach wyborczych wiejskich: Kraków, Mogiła, Liszki i Skawina; — Wieliczka, Podgórze i Dobczyce; — Gorlice i Biecz; — Nowy Targ i Krościenko; — Wadowice, Kalwarya i Andrychów. Na podstawie § 22 ordynacyi wyborczéj ogłoszone zostały wykazy właścicieli dóbr tabularnych. Reklamacye pod względem prawa wyborczego mogą być zanoszone do prezydium Namiestnictwa w ciągu dni 14, licząc od dnia obwieszczenia w dziennikach urzędowych, to jest od d. 6 października.

Dodać tu jeszcze winniśmy, że na mocy rozporządzenia Ministerstwa stanu z d. 6 kwietnia 1850 r. prawo wyboru przez tych tylko obywateli wykonywane być może, którzy stałe podatki bieżące w zupełności uiścili. Podatki zatem stałe uiszczone być winny po koniec grudnia r. b.

W skutku niezatwierdzenia przez Ministeryum stanu wyboru Dra Dietla na rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego na rozpoczęty rok szkolny, odbył się wczoraj powtórny wybór, i takowy padł na profesora Dra Józefa Majera, wieloletniego prezesa Towarzystwa Naukowego. Nie pierwszy raz Dr Majer piastuje godność rektorską; jak ją zaś piastował, przytoczymy tu własne nasze słowa pisane w d. 24 lipca 1851:

„Profesorowie Uniwersytetu naszego udali się wczoraj *in gremio* do byłego Rektora p. Majera w celu złożenia mu winnéj podzięki i okazania mu wdzięczności za trzechletnie jego chlubnie dokonywane przewodnictwo. P. Majer był rektorem w latach 1848, 1849 i 1850. Wspomnienie tych dat wystarczy na okazanie, ile potrzeba było gorliwości, roztropności, nauki, a śmiało powiemy i poświęcenia dla dobra kraju, aby trudne obowiązki rektora Uniwersytetu wypełnić w sposób jednający mu u wszystkich kolegów profesorów najwyższy szacunek, w uczniach uwielbienie, u publiczności dowód wielkiéj i rzeczywistéj zasługi, którą w niezatartéj przechowa pamięci, u rządu nakoniec zaufanie i powagę.“

Dr Majer obeznany dokładnie z dziejami Uniwersytetu naszego, z jego funduszami, do których wydobycia liczne czynił starania i poszukiwania, z jego potrzebami jako rodak, wzywany niegdyś przez Ministra hr. Gołuchowskiego do komisyi w Wiedniu obradującéj nad sprawą wykładów polskich w Uniwersytecie Jagiellońskim, miał niewątpliwie pierwsze prawo do zostania wybranym ponownie i prowadzenia dalej prac w tym zakresie przedsiębranych przez Dra Dietla. W tej chwili wybór rektora i tę ma niemałą wagę, że rektor zasiadać ma w sejmie nowo zwołanym, a Dr Majer zajmie w nim nie tylko krzesło, lecz oraz niewątpliwie takie stanowisko, jakie przystoi przewodnikowi narodowej instytucyi.

Wiedeń 9 października. Zapewniają, że ministeryum postanowiło śmiałym ruchem uwolnić się z kłopotliwego położenia, w jaki wprawił je niespodziewany postępek komisyi umorzenia długu publicznego. Po rozstrzygnięciu atoli tej sprawy, nie wcześniej to jak za tydzień nastąpić będzie mogło, w tym bowiem czasie powrót JCMości jest oczekiwany. Dwa są projekta załatwienia tej kwestyi: nakłonienie następujących członków do pozostania, pozyskując ich sobie małoznaczącemi koncesyami, lub utworzenie nowej komisyi. Wybór pozostawiono w zupełności JCMości. Należy się przeto spodziewać, że wkrótce ukaże się patent cesarski, usuwający dalsze wątpliwości. Sprawa ta nie cierpi zwłoki, nie zostaje ona bowiem bez wpływu na układy o zawarcie pożyczki. O tej ostatniej donoszą do nowej *Pressy* z Paryża, że p. Bake już prawie był ukończył układy z bar. Rotszyldem i spółką, gdy podwyższenie diskonta przez bank angielski skłoniło dom handlowy Baringa w Londynie do odstąpienia od tej operacyi; pozostali bar. Rotszyld i Hope w Amsterdamie sami nie chcieli się jej podjąć. Ztąd sprawa cała poszła w odwłokę, choć żądania rządu austryackiego znacznie podobno zmodyfikowane zostały, mianowicie co do wysokości żądanej sumy, która obecnie nie ma przenosić 100 milionów w nominalnej wartości. Zaliczka na tę sumę w wysokości 30 milionów już jest podobno zapewnioną, zwłoka więc bezpośrednich ambarasów rządowi nie przysporzy.

Nowy minister handlu i rolnictwa bar. Wüllerstorf-Urbair w dniu dzisiejszym objął już zarząd swego ministerium.

Podana przez nas wczoraj w telegramie przemowa nowego ministra brzmi w dosłownej osnowie jak następuje:

Powołany od JCMości obejmuję powierzoną mi władzę i proszę was, moi panowie, abyście do świadczeniem i wiadomościami swemi popierali mię w osiągnięciu wielkiego zadania, którego spełnienie zależy od naszego ministeryum, to jest do pomnożenia bogactwa narodowego. Liczę na pilność, gorliwość i miłość ojczyzny was wszystkich, ufając, że każdy według sił swoich i zakresu działalności swojej do tego przykładać się będzie. Ważne są zadania naszego ministeryum, do których należy przedewszystkiem nadanie wolnego rozwoju ruchowi handlowemu i podniesienie w cenie produkcyi krajowej. Przytem usunąć będziemy musieli wiele przeszkód, które dziś stanowią zawałę rozwoju interesów materyalnych. Czynność ministeryum należy przedewszystkiem do świata zewnętrznego, nie ograniczając się bynajmniej do ciasnych ścian biórowych. Winniście panowie wzrok wasz często zwracać na zewnątrz, obserwując tam wypadki, zbierając doświadczenie, które później na rzecz dobra ogólnego zużytkowane być winny. Przedewszystkiem zwracam uwagę młodszych urzędników na potrzebę kształcenia się, mianowicie w nauce ekonomii politycznej, ta bowiem stanowi podstawę do osiągnienia ważnych celów naszego ministeryum i uzdolni was do zajęcia wyższych posad, jak również do przyłożenia się do pomyślności ogólnej.

Długoletnią służbą nawykłem do wymagania od mych podwładnych zupełnego zaufania, i mam nadzieję, że i wy ufności mi nie odmówicie. Jest to koniecznem; tylko w gorliwem bowiem współdziałaniu wszystkich, jak nieraz się miałem sposobność przekonania, w chwili niebezpieczeństwa ratunek znaleźć można; w ogóle do każdej czynności, która błogie ma przynieść owoce, zgodne działanie wszystkich jest niezbędne, usprawiedliwiając szczytne godło naszego najmiłościwszego monarchy.

Zapowiadane zmiany w personalu urzędowem ministerstwa nie nastąpią tak prędko podobno; baron Wüllerstorf pragnie bowiem poznać pierwej swoich podwładnych, zanim coś w tym względzie postanowi. Z wielu stron zapewniają, że zawarcie traktatu handlowego z Anglią będzie pierwszem zadaniem nowego ministra, ku czemu krokiem wstępnym ma być redukcya taryfy celnej. Zgodnie z tem doniesieniem podawała przed kilku tygodniami *Debatta*, że jednem z najnaglejszych zadań, do których rząd na mocy patentu wrześniowego przystąpić zamierza, jest ustanowienie nowej taryfy celnej, zniżającej znacznie pozycye obowiązującej obecnie taryfy tymczasowej, przyczem rząd zawczasu ostrzega, aby zamierzona reforma nie znalazła przemysłu austryackiego nieprzygotowanym. W kołach, nową nominacyą żywo dotknięte, utrzymują, że znany agronom i przemysłowiec austryacki wstąpić ma do gabinetu, jako minister bez teki, pogłoska ta atoli po mianowaniu bar. Wüllerstorfa nie zdaje się zasługiwać na wiarę.

— Pogłoski o zastępieniu hr. Majlatha przez p. Sennyego, a p. Sennyego przez hr. Mejlatha odżyły w tych dniach na nowo; jak utrzymuje dawna *Pressa* w kołach dobrze poinformowanych uważają już za pewne, że jeszcze przed zebraniem się sejmu peszteńskiego, hr. Majlath ustąpi swego miejsca p. Sennyemu, obejmując po nim posadę tawernika. Hr. Majlath bawi obecnie w dobrach swoich na Węgrzech, po drodze z wielkiemi wszędzie honorami przyjmowany; dzienniki węgierskie nic o tej zmianie nie wspominają, a zasługiwałaby ona tem więcej na uwagę, że p. Sennyey skłania się podobno ku stronnictwu arystokratycznemu, nominacya więc jego może nie byłaby bez pewnego znaczenia i dla krajów przedlitawskich.

— Donoszą z Pesztu, że kanclerz węgierski zamyśla oddać fundusz religijny węgierski, około 32 miliony wynoszący pod zarząd władz węgierskich. Na reklamacye innych prowincyi, hr. Belcredi miał oświadczyć, że i w krajach z tej strony Litawy, rząd administracyę funduszów religijnych władzom krajowym powierzyć zamierza.

Królestwo Polskie.

Na początku roku zeszłego oberpolicmajster warszawski nakazał pod ciężkiemi karami, aby wszystkie znaki i napisy sklepowe sporządzone były oprócz polskiego, w rosyjskim także języku. Rozkaz ten wykonany został po większej części w sposób najmniej kosztowny, bo kupcy i rękodzielnicy używający znaków i tablic, kazali na istniejących już tablicach z polskiemi napisami dołożyć napis po rosyjsku. Rozkaz ten nie mógł być spełniony w oznaczonym czasie, bo nie było tylu malarzy, iżby zdążyli wygotować napisy, zwłaszcza, że trzeba się było postarać o przekład na język rosyjski. Termin pierwotnie oznaczony, musiał zostać przedłużonym. Wkrótce jednak policya rosyjska spostrzegła się, że dopisywanie rosyjskich tłómaczeń do napisów polskich już istniejących było ubliżeniem dla rządu, gdyż dopisane wyrazy rosyjskie były mniejsze od polskich napisów! Nakazano więc, aby napisy w obu językach były jednakiej wielkości, aby głoski napisów rosyjskich nie były mniejsze od polskich. Dziki ten rozkaz o wielkie wydatki przyprawił kupców i rękodzielników, bo trzeba było znaki istniejące przemalować lub tam gdzie były głoski metalowe, szklane, gipsowe lub drewniane, a miejsce niedozwalało umieścić napisów rosyjskich tej samej miary, dawne polskie napisy już na nic się nie przydały, i nowe sprawiać wypadło. Nieznajomość języka rosyjskiego i abecadła graždańskiego stała się powodem niejednych błędów. Błędy pisarskie i gramatyczne podciągnięte zostały pod kodeks karny policyjny! Urzędnicy policyjni biegali po mieście z *azbuką*, gramatyką rosyjską i słownikiem rosyjskim i nakazywali zmianę i poprawę napisów niedość czysto rosyjskich. Sami zresztą nieuczeni dotyla, aby rozróżnić błędy, dziwaczne nieraz wydawali rozkazy. Było to zarazem obszernem polem dokuczliwości. Otóż teraz sam naczelny policmajster będzie korektorem i puryfikatorem napisów kupieckich. Nakazał on, aby podwładni mu urzędnicy odbyli szczegółowy przegląd wszystkich napisów i o każdym błędnym pod względem gramatycznym i kaligraficznym złożyli mu dokładny raport, oraz wnioski poprawienia uchybień. Oberpolicmajster jest przy tem purystą językowym: wyrzuca on wyrazy, które z obcych języków przeszły do rosyjskiego, wygania wszelkie makaronizmy i rozporządza, jakiemi wyrazami zastąpić je trzeba tudzież iż malarze znaków dopuszczają się błędów pod względem grafiki, złudzeni podobieństwem niektórych głosek rosyjskich do łacińskich. Żaden rząd despotyczny nie doprowadził jeszcze wszechwładności do takiego absurdum. W Warszawie rosyjskie napisy obowiązkowe — w Litwie polskie zabronione!

Anglia.

Przed kilkoma dniami podała była *Gaz. Lwowska* artykuł o Irlandyi. Nie tylko uderzył nas ten artykuł swoją wartością, ale umieszczeniem go co niezwykła, w urzędowej gazecie. *Journal de St. Petersbourg* szuka porównań między Irlandyą a Polską. Rzecz to wcale nie nowa, a niezupełnie bo nie pod wszystkiemi względami trafna, albowiem Polska ma tysiącoletnie dzieje państwa niepodległego, odrębną cywilizacyę, miała właściwą sobie organizacyę polityczną, słowem była państwem i upadła nie jak Irlandya, brakiem warunków bytu. Wszelako stan wewnętrzny obu tych krajów przedstawia wiele podobieństwa, a lubo Irlandya używa praw jakie służą Anglii, wszelako sama *Gaz. Lwowska* przyznaje, że nie jest zadowoloną ze stanu swego. Artykuł pomieniony *Gaz Lwowskiej* brzmi następnie:

Przed niedawnym jeszcze czasem Anglia chełpiła się tem, że procesa polityczne są u niej nie znane, że cała ludność Wielkiej Brytanii ciałem i duszą stoi przy rządzie, jaki się w 1688 roku po długich i krwawych rewolucyach ustalił i następnie na drodze legalnej rozwinął. Prawdą to było, co do Anglii samej i co do Szkocyi, Szkocya bowiem nie była przez Anglię podbitą, złączyła się z nią na drodze dobrowolnej ugody większości narodu, które to połączenie tem ściślejsze być mogło, iż w końcu przeszłego wieku wygasła zupełnie dynastya Stuartów, która przedstoma jeszcze laty licznych miała w Szkocyi stronników, i ciągle się o odzyskanie tronu kusiła. Inaczej jednak rzeczy się mają co do Irlandyi, która się w skutek zdobyczy pod panowanie angielskie dostała. Zdobycz ta nie zrosła się dotąd z Anglią tak iżby z nią była jednem ciałem, jedną duszą, chociaż Anglia rozdaniem wielkiej części ziemi irlandzkiej między rodziny angielskie starała się o ustalenie przewagi szczepu anglosaskiego na wyspie celtyckiej, chociaż w północnej zwłaszcza Irlandyi powstały liczne, ludne i bogate miasta, przez ludność angielską po większej części zamieszkane. Wielka masa ludu irlandzkiego nie zlała się jednak z zdobywcami pomimo nie zaprzeczonej intelektualnej ich wyższości. Stała zawsze na uboczu, a chociaż uciśniona, moralnie zgnębiona, materyalnie zaś uboga i nędzna, przechowywała jednak dawne tradycye niepodległego bytu i często się porywała do powstania dla wydobycia się z pod jarzma, przemocą na nią nałożonego. Powstania te zawsze stłumione, zwiększały ucisk i pogorszały położenie nieszczęśliwego ludu, w skutek bowiem każdego stłumionego powstania część ziemi irlandzkiej, na drodze konfiskaty zabrana, przechodziła w ręce rodzin angielskich, które biedniejszych osadników irlandzkich zwykle z niej usuwały. Ludność irlandzka, nie znajdując wyżywienia w własnym kraju, masami do Ameryki północnej wynosić się musiała, i ztąd też pochodzi, iż kiedy w całej prawie Europie ludność wszędzie wzrosła, w samej tylko Irlandyi znacznie się zmniejszyła. Jeszcze w 1837 roku Irlandya liczyła do ośmiu milionów mieszkańców, dziś ludność jej zmniejszyła się do pięciu milionów; trzy miliony ludzi z wyspy ubyło i po większej części do Ameryki północnej emigrowało.

Zdaje się, że emigranci irlandzcy w północnéj Ameryce nie zatracili pamięci dawnéj swéj ojczyzny, zdaje się, przy dobrym bycie jakiego się po części w gościnnym kraju dorobić mogli, powstała w nich nadzieja oswobodzenia Irlandyi w połączeniu z braćmi co w kraju pozostali. Nie ulega bowiem żadnéj wątpliwości, że nietylko w Irlandyi saméj, lecz zarazem między irlandczykami w Ameryce mieszkającemi zawiązał się spisek szeroko rozgałęziony, przeciw Anglii skierowany, którego nici policya angielska wprawdzie wykryła, wątku jednak samego dojść nie mogła. Trudno bowiem przypuścić, żeby w skutek uwięzienia kilkunastu lub kilku dziesiąt indywiduów, z których większą część dla braku poszlaków uwolnić musiano, spisek cały zniszczony był i wszelkie ztąd niebezpieczeństwo ustało. Policya angielska zakazać może wydawnictwo dziennika *Irish People* wyraźnie do powstania wzywającego, ale tego nie dokaże, iżby niechęć przeciwko Anglii w ludzie irlandzkim wygasła. Trzebaby do tego reform, na które się Anglicy, pomimo wielkiego politycznego rozumu, któego im zaprzeczyć nie można, podobno nie zdobędą, bo reformy te sięgaćby musiały stósunków socyalnych, prawa własności, a wszelkie naruszenie lub ścieśnienie własności, jakim bądź sposobem nabytéj, w ojczyźnie Smithów i Ricardów uchodzi za zbrodnię, do któréj posunąć się nie wolno.

W Irlandyi pańszczyzny i poddaństwa, tak jak go na stałym lądzie europejskim pojmowano, wprawdzie nie ma, pomimo tego położenie włościanina irlandzkiego nader jest smutne. Ziemia bowiem należy do nie wielkiéj stósunkowo liczby rodzin, po większéj części angielskich, w których posiadanie przeszła przed kilkoma już wiekami, przez konfiskatę i zabór. Lordowie i parowie irlandzcy, a raczéj angielscy, irlandzką ziemią wyposażeni, puszczają takową zwykle w dzierżawę nie już jak w Anglii zamożnym farmerom na kilkadziesią lat, lecz wydzierżawiają ją włościanom irlandzkim na krótki czas za opłatą czynszu częstokroć wygórowanego, którego włościan irlandzki, zwykle mniéj pracowity i dbały niż farmery angielskie opłacać nie może, i dla tego często z dzierżawy usunięty, wszelkiego sposobu utrzymania życia pozbawiony bywa. Takie usuwanie masami włościan irlandzkich nastało szczególnie w ostatnich dwudziestu lub trzydziestu latach, pokazało się bowiem, iż wilgotne grunta irlandzkie, nie tyle się zasiewem zboża wypłacają, ile z chodowania bydła rogatego dać mogą korzyści. Wielu więc właścicieli ziemskich wypędzali z dzierżaw całe osady włościan, ażeby grunta te na łąki i na paszę dla bydła obrócić, którego sąsiedniéj Anglii w wysokiéj cenie dostarczają. Łatwo pojąć jak podobne postępowanie jątrzyć musi włościana z zagrody swéj wyrzuconego i wszelkiego sposobu do życia pozbwionego. Nie dziw, że włościanie irlandzcy, do rozpaczy przywiedzeni, knują spiski przeciwko obecnemu porządkowi rzeczy, który tak smutne dla nich wywiera skutki. Włościanin irlandzki jest zresztą gorliwym katolikiem i już jako innowiercę Anglika nienawidzi. Religia katolicka nie jest dziś wprawdzie jak dawniej tak uciśniona w Irlandyi i w całéj Anglii, zawsze jednak katolicy irlandzcy przykładać się muszą do utrzymania hojnie wyposażonego duchowieństwa anglikańskiego, co pomimo wielu głosów, które przeciwko temu powstały, dotąd zniesione nie zostało.

Reformy więc jakieby Irlandyą stanowczo uspokoić mogły do stósunków socyalnych raczéj niż politycznych odnosićby się musiały. W tem właśnie największa trudność, bo Anglicy nie pojmują jakiem prawem władza wpłynąćby mogła na urządzenie własności i sposób ciągnienia z niéj korzyści. „Salus populi suprema lex esto“, dotąd w Anglii nie znana, a Anglik żaden tego nie pojmie żeby bogaty lord irlandzki nie miał być prawym właścicielem ziemi dla tego, że ziemię tę na drodze konfiskaty, przodkowie jego posiedli. Dla tego to Irlandya na zawsze podobno będzie piętą Achillesa Wielkiéj Brytanii, i kiedyś wielkich ją może nabawi kłopotów. Dzisiejszy spisek Fenian nie grozi wprawdzie wielkiem niebezpieczeństwem, bo tylko najniższe warstwy ludności do niego wpływają, zbywa mu więc na kierunku należycie wyrozumowanym. Ale do spisku przystąpić mogą w przyszłości ludzie z wyższych warstw społecznych, a w ten czas to co dziś z łatwością stłumić się da, większych nabierze rozmiarów i w danych okolicznościach dla potęgi angielskiéj niebezpiecznem być może.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 października. Ministeryum stanu powołało Dra Bojarskiego, sekretarza sądu krajowego w Krakowie i zastępcę prokuratora, do wykładania zastępczo w Uniwersytecie Jagiellońskim prawa karnego, którego katedrę zajmował dotąd Dr Koczyński.

— Osoby przybyłe z Królestwa Polskiego mówią, że były świadkami pożaru w Częstochowie w dniu 6 b. m. w południe wybuchłego, który zniszczył dwie połacie domów w Nowéj Częstochowie. Liczba domów spalonych wynosić ma 36 oprócz zabudowań przytykających. Powodem tego pożaru była nieostrożność. Wiele rodzin zostało pozbawionych całego mienia i przytułku. Ponieważ wiatr dął silny ku klasztorowi, zatem mimo wzniesionego położenia obawiano się o klasztór i kościół, gdyż iskry wysoko niesione padały w tę stronę. Pogorzelcy nie mogą być pomieszczeni w klasztorze, albowiem stoi tam wojsko.

— *Gaz. Lwowska* wylicza spis poddanych austryackich uwolnionych z niewoli rosyjskiej. Znajdujemy

---

„słusznie pani Stael mówi, iż najwięcej dzieł nie „tem grzeszy, co się w nich znajduje, lecz brakiem „tego, co się w nich powinno znajdować. Jedna „myśl nowa, jeden obraz poetyczny, dotąd nieznany, rozszerza pole umysłowe człowieka, a więc „powinno i cenę dzieła utrzymać.

....„Romantyzm będący jeszcze na nieutartej „drodze, raz w zbytnią idealność, drugi raz w zbytnią gminność wpada. Co do tego ostatniego błędu, Koźmian najlepiej na dobrą drogę naprowadza, bo zstępując aż do wieprza i kartofli w swojem *Ziemiaństwie* jeszcze niepospolitym umie być „poetą. On więc za wzór służyć powinien romantykom, jakim sposobem najniższe przedmioty „wciągać w państwo poezyi i uzacniać je szlachetnością wyrażeń i pięknością kolorytu. Oddam „mu więc tę pochwałę, że *Ziemiaństwo* wiele się „przysłuży do wykształcenia romantyków. Wiem „ja, iż wolałby być posądzony o Alkoran i Biblię „Lutra niż o romantyzm; ale cóż ja temu winien „że go na każdej znajduję karcie; czary, widma, „duchy, zabobony, tradycye miejscowe, obyczaje narodowe i najgminniejsze przedmioty. Powie on, „że w Wirgiliuszu i Tassie to samo się znajduje; „lecz nie życzyłbym użyć tego dowodu na zgnębienie romantyzmu, bo mogłoby się okazać, że „romantyzm ten jest w naturze poezyi, ponieważ „już wówczas w najklasyczniejszych przebijał się „pisarzach. Jak więc był *Medecin malgré lui*, tak „Koźmian musi być *romantique malgré lui*.

„Proszę cię, mój jenerale, nie wystawiaj mię „zresztą na gniew klasyków. Wyroki ich są krwawe; a do krytyki dała im natura tak szczególną, „tak zadziwiającą wyższość geniuszu, że nikt ich „ani przewyższy, ani pojmie.

„Bo któżby wam w krytyce wyrównał na świecie?! „Wy to tylko, wy sami, tak trafnie umiecie „We wszystkiem, co jest piękne, klasyczność ocenić, „A każdą śmieszną brednię romantyzmem mienić; „Złapać tam jakieś słówko dziwaczne, przesadne, „I już wiedzieć, że wszystko głupie i szkaradne; „Tak się wreszcie przeczuciem i instynktem rządzić, „Że nawet bez czytania potraficie sądzić.“

W innym liście z późniejszej daty nie poprzestaje persyflować klasyków powołujących się zawsze i wszędzie na powagę Horacyusza „bo nie tylko „czuć i myśleć bez niego, ale gadać nawet bez „słów jego nie można. [4]) Z tem wszystkiem dla „dowiedzenia Koźmianowi, że można wielbić Szyllera i dziwić się Horacemu, i że nie chcę kłaść, „tak jak on monopolium na literaturę i sztuki, „przyrzekłem należeć w części do przekładu wiersza *de Arte poetica*; tem chętniej to nawet czynię, że sam Horacyusz tym wierszem na wiele „przesądów klasyków nowoczesnych pomocne niesie „lekarstwo. Jest to biblia druga, z której nasi klasycy robią Talmud; chociaż prawdy jej są tak „święte, czyste, jasne i proste, każdy naciąga sęs „do swego widzimisię; może i ja tak czynię w części, lecz przynajmniej mam dobroduszność przyznania się do tego; oni zaś wszelkie tłómaczenie „odrzucają, które się nie zgadza z ich widzeniem „w literaturze, a zwłaszcza z ich dziełami, gdyż „tu jest cały powód tak zaciętego ich oporu.“

Odkąd zaczęły hałas robić ballady i inne romantyczne próby, różnie przemyśliwano w obozie klasycznym, jakby tej powstającej hydrze odrazu ściąć głowę, aby więcej nie mięszała ich błogich wczasów. Zdaje się, że z rady w radę, stanęło na tem, jako najlepiej będzie ich pobić nowemi płodami. Łatwo powiedzić, wykonać trudniej; bo zkądże wziąść tych płodów, kiedy klasycy nasi chorowali właśnie na bezpłodność. Mniemam, że od Morawskiego wyszła ta bardzo rozumna propozycya, ciągle ich bowiem zagrzewał do pisania. Na pierwszy początek, niby Antidotum przeciw romantycznej truciźnie, miało wyjść tłómaczenie Horacego *Listu do Pizonów*, dokonane wspólnemi siłami, o czem napomyka powyżej w liście do jen. Krasińskiego. Głównym zaś taranem miało być *Ziemiaństwo* Koźmiana, od wielu lat zaczęte, teraz przerabiane na nowo. Zobaczymy jak Morawski ciągle go zachęca do pisania, jak mu dostarcza poetycznego materyału do rozmaitych opisów ziemi naszej. Tłumaczenie *Andromachy* p. Morawskiego grało także niepoślednią rolę w zbrojnym systemie klasyków; a jeszcze więcej List jego o *Romantykach i Klasykach*, który zresztą trzymając się pośredniej drogi, nie zadowolił tych ostatnich. Do ciągłego harcowania z przeciwnikiem nieodzownie potrzebne było pismo peryodyczne; Morawski ciągle nastawał na to, zwłaszcza że *Astrea* Grzymały, pełniąca z razu tę służbę obozową, strasznie zaniedbywała się nieregularnem wychodzeniem.

„Astrea — pisze Morawski — nie może więc ani „porodzić, ani poronić. To mi to człowiek do „*nonum per annum!* Stare przysłowie: „po śmierć „go posłać“ — zdaje się dla niego zrobione.“

...„Namawiaj Osińskiego do pisma peryodycznego; ja 20 prenumeratorów biorę na siebie w samym Lublinie. Materyałów ja, ty, Niemcewicz, „Kruszyński, co do poezyi, dostarczać będziemy. „Ponieważ w tych czasach całego poematu (Ziemiaństwa) nie możesz wydawać, dobrze więc obraz „jego planu z wyjątkami drukować. Niemcewicza „podróże, Osińskiego lekcye, manuskrypta i stare „księgi twego syna, wszystko to jest do użycia. „Więcej dobrego takie pismo zdziała, niż wszystkie narzekania klasyków. Niech tylko zaraz ogłosi „prenumeratę, a od 1go czerwca wydaje. Tyle „członków Towarzystwa P. N. powinnoby się przyczyniać także do tego, i na ratunek spieszyć.“—

Brodziński mający w literaturze swoją teoryę o słowiańskiej sielskości, przytem obeznany z pisarzami niemieckimi, a nadewszystko poetyczniejszą wyobraźnią i żywszem czuciem obdarzony z natury, lubo nie łączył się z romantykami i dziwactwom początkujących pisarzy przyganiał — jednakowoż budził podejrzenie w klasykach co do swojej ortodoksyi, jak się przekonywam ze słów Morawskiego, pisanych do Jędrzeja Koźmiana: „Wiem ja co mi Śniadecki mówił o Brodzińskim, „a przecież Śniadecki klasyk. Może wiedząc zdanie Śniadeckiego, nawróciłby się ojciec twój ze „swojej opinii, bo klasycy tylko na wzór i *magister* „*dixit* czekają.

....„Nie dozwalając dążyć za natchnieniem, „każą je zatrzymywać, i gdy przyjdzie jaki obraz „lub gorące uczucie, poszukać pierwej po starych „autorach, czy tak u nich było, a dobrze ostygnąwszy, rozsądnie dopiero maszerować naprzód. „Tak to niejeden klasyk czyni:

„Zawsze się wprzódy w swojej zapytuje pracy,
„Czy tak myślał Boalo, czy tak czuł Horacy:
„I tak zawsze swą podróż kończy bezskutecznie,
„Bo cóż taki ujedzie, co się wraca wiecznie?

„Ty, co nie lubisz *ultra* w polityce, jak możesz „jego przesadę i śmieszność w poezyi znosić? Nie „znudząż cię te wieczne nicowania Wirgila i Horacego jakby kapelusz Gellerta? Jak młodość „twoja zgodzić się może z tymi poetami *letniego* „*natchnienia?*

....„Przysłał mi twój ojciec wiersze; nietylko „rozum, poezyę, ale i szkapy już nawet od Greków wywodzi; i potem gada o dziwaczności romantyzmu. Nie uwierzysz jak parsknąłem ze „śmiechu, widząc tych biednych Danajów przyczepionych do naszych: *konia* i *ruszaj!* Mój Boże! „co też to pięknych rzeczy o polskim koniu można „było powiedzieć! —“

W ogóle Morawski niekiedy bardzo trafnie umiał stawać w obronie nowych wyobrażeń w poezyi i literaturze, ale sąd jego zwykle szwankował przy ocenieniu płodów Mickiewicza; widocznie obawiał się łajań Kozmiana, szyderstw Osińskiego, i ztąd rzucał się najczęściej na gminne wyrażenia, gramatyczne błędy, niejasność, niezrozumiałość i tem podobne kategorye krytycznego arsenału klasyków.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[4]) W polemikach między klasykami a romantykami warszawskimi ci ostatni nie umieli wyzyskać argumentów o Horacyuszu, którym się nasi starzy ciągle zastawiali jako wszechmogącą powagą, gdy tymczasem Horacy w ówczesnym stanie literatury rzymskiej był głową nowatorów, romantykiem ujadającym przeciw Enniuszowi, Newiuszowi, Afraniuszowi, Plautowi i Terencyuszowi, uchodzącym za wzory klasyczne.

jednak w tym spisie takich jeńców, którzy jeszcze dotąd nie powrócili, lecz którzy według wykazów nadsyłanych nam w listach z Wiednia a następnie z Kolbuszowy pod znakiem (R.) za staraniem szanownego deputowanego X. Ruczki otrzymali uwolnienie. Wykaz ten ułożony abecadłowo posłuży do łatwiejszego rozpatrzenia się.

1. Adamowski Edward, 2. Adwentowski Tomasz, uwolnieni rozkazem z dnia 25 maja 1864; 3. Bartsch Karol, uwolniony rozkazem z d. 23 marca 1865; 4. Baran Franciszek, uwol. rozk. z d. 23 kwietnia 1865; 5. Ben Franciszek, uwol. rozk. z d. 22 sierpnia 1864; 6. Bielczyński Stanisław, uwol. rozk. z d. 23 marca 1865; 7. Boss Andrzej, uwol. rozkaz. z d. 23 marca 1865; 8. Bożyl Józef, uwolniony rozk. z d. 23 marca 1865; 9. Brzeziński Konstanty, uwoln. rozk. z d. 14 czerwca 1865; 10. Bylecki Marcin, uwol. rozk. z d. 23 marca 1865; 11. Bielecki Konstanty, uwol. rozk. z d. 18 maja 1865; 12. Bielecki Franciszek, uwoln. rozk. z d. 11 stycznia 1865; 13. Bielecki Stanisław, uwol. rozkaz. w d. 23 marca 1865; 14. Ciszarowski Jan, alias Pabisch, uwol. rozk. z d. 12 stycznia 1865; 15. Czajkowski Władysław, uwol. rozk. z d. 22 marca 1865; 16. Czerniawski Antoni, 17. Czerny Schwarzenberg Józef, uwol. rozk. z d. 1 kwietnia 1865; 18. Czyżew Antoni uwoln. rozkaz. z d. 23 marca 1865; 19. Dets Wojciech, uwol. rozk. z d. 31 maja 1865; 20. Dzierzbiński Wincenty, uwol. rozk. z d. 19 maja 1864; 21. Dombrowski Józef, uwol. rozk. z d. 24 listopada 1864; 22. Domagalski Franciszek, uwol. roz. z d. 23 marca 1865; 23. Drozdowski Jan, 24. Filipowski Antoni, uwol. rozk. z d. 8 października 1864; 25. Franck Emanuel, uwoln. rozkaz. z d. 8 sierpnia 1864; 26. Gister Marcin, uwol. rozk. z d. 23 marca 1865; 27. Godlewski Romuald, uwoln. rozk. z d. 24 lutego 1865; 28. Grzesicki Wincenty, uwol. rozk. z d. 3 stycznia 1865; 29. Grocholski Szymon uwol. rozk. z d. 23 kwietnia 1865; 30. Gort Samuel, uwol. rozk. z d. 16 sierpnia 1865; 31. Jurko Samuel, uwol. roz. z d. 23 marca 1865; 32. Ilmin Jan, 33. Kalita Józef alias Kauste, uwoln. rozkaz. z d. 16 lipca 1864; 34. Keller Stanisław, uwol. rozk. z d. 31 lipca 1864; 35. Keszemkiewicz Antoni, uwoln. rozkaz. z d. 23 marca 1865; 36. Klemensiewicz Edmund, uwoln rozk. z d. 26 listopada 1864; 37. Kłosowski Mateusz, uwoln. rozk. z d. 13 maja 1865; 38. Kmistałowicz Jan, uw. rozkaz. z d. 3 marca 1865; 39. Koziero Franciszek uwoln. rozk. z d. 18 maja 1865; 40. Kornicki Wincenty uwoln. rozk. z d. 25 maja 1864; 41. Krajewski Ignacy, uwoln. rozk. z d. 12 stycznia 1865; 42. Krzenicki Stanisław, 43. Kubka Józef, uwol. rozk. z d. 23 marca 1865; 44. Kuzik vel Guzik Wojciech, 45. Lechowski Włodzimirz, uwoln. rozk. z d. 26 listopada 1864; 46. Lindner Zygmunt, uwol. rozk. z d. 12 stycznia 1865; 47. Lonczkowski Walery, uwoln. rozk. z d. 23 marca 1865; 48. Ludkiewicz Ludwik, uwol. roz. z d. 31 maja i 17 czerwca 1865; 49. Łysowski Jan uwol. rozk. z d. 23 marca 1865; 50. Mazur Teofil uwoln. rozk. z d. 18 maja 1895; 51. Maksik Jan, uwol. rozk. z d. 23 marca 1865; 53. Malinowski Józef, uwoln. rozk. z d. 18 maja 1865; 53. Marksen Jan uwol. rozk. z d. 12 stycznia 1865; 54. Marujt Łukasz, uwol. rozk. z d. 23 marca 1865; 55. Mendreks Franciszek, uwoln. rozk. z d. 24 listopada 1864; 56. Michalski Władysław, uwol. rozk. z d. 18 maja 1865; 57. Miciński vel Maciński Jakób, uwoln. rozk. z d. 23 marca 1865; 58. Morowitz Franciszek, uwol. rozk. z d. 15 grudnia 1864; 59. Mroczkowski Stanisław Apolinary, uwoln. rozk. z d. 20 kwietnia 1865; 60. Nawrocki Józef Konstanty, uwoln. rozk. z d. 27 lutego 1865; 61. Nurkiewicz Marcin, uwoln rozk. z d. 23 marca 1865; 62. Nartowski Franciszek, uwoln. rozkaz. z d. 31 maja i 17 czerwca 1865; 63, Niesiołowski Stanisław uwol. rozk. z d. 24 listopada 1864; 64. Ogonowski Jan, uwoln. rozk. z d. 23 maja 1865; 65. Ortyński Maciej, uwol. rozk. z d. 23 marca 1865; 66. Pawelski Paweł, uwoln. rozk. z d. 18 stycznia 1865; 67. Palis Wilhelm, 68. Piątkowski Jan uwoln. rozk. z d. 23 marca 1865; 69. Pniower Maksymilian, uwoln. roz. z d. 18 stycznia 1865; 70. Podobiński Franciszek, uwoln. rozkaz. z d. 23 marca 1865; 71. Polański Wincenty Leon, uwoln. rozk. z d. 18 lutego 1865; 72. Popiel Feliks, uwoln. rozk. z d. 18 maja 1865; 73. Przesmycki Władysław, uwoln. rozk. z d. 23 marca 1865; 74. Reich Samuel uwoln. rozk. z d. 16 sierpnia 1865; 75. Rozkowski Roman uwol. rozk. z d. 18 maja 1865; 76. Rzewuski Aleksander, uwol. rozk. z d. 23 marca 1865; 77. Rydel Feliks, uwol. rozk. z d. 14 listopada 1864; 78. Rybak Adam, uwoln. rozk. z d. 23 marca 1865; 79. Rylski Wojciech, 80. Sadowski Edward, uwoln. rozk. z d. 10 czerwca 1865; 81. Skulski Aleksander. uw. rozkaz. z d. 26 listopada 1864; 82. Sowiuk Michał, uwol. rozk. z d. 23 marca 1865; 83. Schneider Jan, uwoln. rozk. z d. 24 lutego 1865; 84. Schtlinger vel Schtilgerd Ferdynand, uwoln. rozkaz. z d. 13 marca 1865; 85. Trąbka Antoni, uwol. rozk. z d. 19 maja 1864; 86. Tyl Edward, uwol. rozk. z d. 10 czerwca 1865; 87. Weiss Juliusz. uwol. rozk. z d. 3 czerwca 1865; 88. Wydoł Jan, uwol. rozk. z d. 23 kwietnia 1865; 89. Wiszniewski Stanisław, uwoln. rozk. z d. 18 maja 1865; 90. Wilczyński Dominik, 91. Wnęk Tomasz uwoln. rozk. z d. 31 maja 1865; 92. Wojciech Franciszek, uwoln. rozk. z d. 23 marca 1865; 93. Wróbel Franciszek, uwoln. rozk. z d. 23 marca 1865; 94. Zalewski Antoni, uwol. rozk. z d. 20 kwietnia 1865; 95 Zamek Piotr, uwol. rozk. z d. 23 marca 1865; 96. Zambosowicz Lubomir, uwoln. rozk. z d. 31 marca, 97. Zachara Walenty, uwol. rozk. z d 31 marca 1865; 98. Zajforicz Marcin, uwoln. rozk. z d. 18 maja 1865; 99 Zwonkowski Ludwik uwolniony rozkazem z dnia 23 marca 1865 roku.

— W ciągu dnia 9go października, chmury przeciągały. Ciepło w tym dniu doszło do + 11°,6 od — 0°,6. Barometr idzie na dół i wskazywał dnia 10go października o 6tej rano 325",96, termometr zaś + 4°,6 R. Wiatr zmienny, zbliżony jednak ku wschodniemu.

— We środę dnia 11go października, S. Filomeli i S. Placydy.

Przyjechali do Krakowa od 9 do 10 października.

HOTEL SASKI: Scarlat Rottenburg kunsztmistrz z Mołdwawii, Juliusz Dembiński właś. dóbr z Kongresówki, Aleksander Solanikow naczel. komory z Igołomii, Juliusz Sliwicki wł. d. z Rosyi, Tadeusz Jelski z Litwy, Józef Wodnicki Dr medyc. z Kongresówki, Grzegórz Postaki właś. d., z Mołdawii, Floryan Helcel właś. dóbr z Górki, Karol Bock fabrykant z Schönberga.

HOTEL DREZDENSKI: Ewelina Dyamentowska, Feliks Prusinowski student szkoły głównej, Adam Pisarowski z Warszawy, Karol Wojaczek ajent z Ołomuńca, Aniela Maleczyńska z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Górski Maciej wł. d. z Galicyi, Bisłobrzeska M. właś. d. z Kawęcin, Kamieński Karol kupiec z Prus, Kirschner Adolf kupiec z Pragi, Zehdniker J. kupiec z Wiednia, Scherstet Roman wł. d. z Wołynia, Trzciński Bolesław właś. d. z Kongresówki, Zapalski Józef wł. d. z Węgrzynowic, Bretska Michał z Węgier.

HOTEL POD RÓŻĄ: Herych Goekor kupiec kupiec z Iserlohn, Michał Tryzna Jackowski z Wołynia, Rozalia Lowenfeld z Chrzanowa, G. M. Aschor z Heidelbergu.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski Hilarego Signio i Ewę Głębowską o wydanym im pozwie przez Leopolda i Salomeę Signio o wyznaczenie z realności we Lwowie pod l. 230 zahipotekowanego ciężaru, ust. rozpr. 17 paźdź. kur. Dr Czemeryński.— Tenże sąd Stanisława Adama i Ignacego Truskolawskich o wydanym im pozwie przez Silwerego Skolimowskiego o ekst. na dobrach Winniki i połowie Macoszyna zahipotekowanej ewikcyi; kur. Dr Kratter.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Piekarnia parowa

p. G. Barucha w Podgórzu.

II.

Chleb wypieka fabryka p. Barucha w trzech różnych gatunkach, i trojakiej wagi bochenki po 2, 4, 6 funtów przedaje.

Co do wypieku samego, nic mu nie mamy do zarzucenia — bochenki są piękne, równe, skórka na nich w samą miarę urumieniona, gładka i lśniąca.

Co do smaku — powszechnie uskarżają się konsumenci, że za ciężki, za kwaśny, *a za mało słony.*

O przyczynie ciężkości zbytecznej trudno nam orzec stanowczo; — zdaje się jednak, że wina to niedokładnej, zbyt krótkiej fermentacyi ciasta. Ale przyczynę kwasu i niedosolenia zbadaliśmy — o ile w dwugodzinnym w fabryce pobycie, pilne badanie całego przebiegu operacyi wyrobu ciasta, wykazać ją nam zdołało. Otóż w fabryce tej wyrabiają chleb pod kierunkiem pruskiego piekarza, a zatem metodą pruską. „Co kraj, to inny obyczaj“— mówi przysłowie; — każdy też kraj ma jak we wszystkiem, tak zwłaszcza w wyborze pokarmów swoje — obyczajem, nawyknieniem, potrzebą lub upodobaniem uświęcone właściwości, których nierad się pozbywa, a odmiennych narzucać sobie nie da. Gardzi Niemiec naszym barszczem,— my na jego *chrząszczową* polewkę, w Lipsku patrzyliśmy ze wstrętem; my flaki, a oni kości wieprzowe zapowiadają w dziennikach. My się delektujemy piwem teuczyńskiem, z którego czysta woń chmielu bije,— Sasi pół mili pędzą na kwaśną białą „*Gose*“, która się do naszego nieodżałowanej pamięci owsianego piwa nie umyła; — a kto miał sposobność skosztować kiedy belgijskiego piwa, pewnie pojmie nasze zdziwienie, jak może kraj tak pod każdym względem wzorowy— tak obrzydliwą zalewać się kiśliną! A cóż dopiero mówić o pruskiem piwie,— którem niestety zarażona już i Warszawa;— a co *o pruskim chlebie?*— Ktokolwiek przebywał w Prusiech, zgodzi się z nami, że kraj ten pod wielu względami przodujący przemysłowym Niemcom,— niegodziwe ma pieczywo; bułki ciemne i niesmaczne,— a chleba to już przełknąć niepodobna! Kwaśny, zbity a zupełnie nie słony. Prusak też nie pojmuje, jak można jeść chleb bez *masła bardzo słonego*, i dla tego to choć zażądasz chleba, podadzą ci *butterschnitt.* My przeciwnie lubimy chleb słony z masłem niesolonem. Na to nie ma rady! My tak lubimy i kwita.

Nie chcemy z tego bynajmniej robić wyrzutu panu *Oberbekowi* pruskiemu w Podgórzu. On działa w dobrej wierze,— darzy nas tem co sam lubi — a postępując według zasady: „*Nie czyń drugiemu co tobie nie miło*“, chciał nas od słonego, a nie kwaśnego chleba wybawić. Ufamy jednak, że mu wystarczy ta nasza grzeczna przestroga i odwoła nie się do pruskiego przecie godła: „Suum cuique!“

Aliści nie my to pierwsi powstajemy na kwas w chlebie. Chemicy,— gdy im się złoto wysmarzyć nie udało, przyszli wreszcie do rozumu, że pożyteczniej zająć się *chlebem powszednim*, i w dziedzinie karmy ludzkiej i zwierzęcej olbrzymie poczynili odkrycia,— na wdzięczne ludzkości uznanie zasłużyli sobie ważnemi badaniami, i choć nie zawsze im łatwo przyszło kilkutysięcznoletnią zdertutować praktykę, nie zrażeni niewdzięcznym na pozór mozołem, nie ulękli się groźby przypasania im brudnego w kuchni fartucha, ale odważnie wdali się w babskie sprawy i zdobyli sobie wreszcie gospodyń uznanie!

Powszednią sprawę wyrobu chleba wciągnęli też gorliwie w zakres swoich naukowych badań i dotąd swarzą się o najlepszą metodę urabiania ciasta, takie potęgi jak Liebig, Moleschott, Prechtel, Hirzel,— a z Francuzów Mège de Mouriès! Ich tedy powagą zasłonimy niedostatek własnej wiedzy, boć też nie podobna wymagać, żebyśmy *parobcy pisma*, sami wszystko *robić* umieli. Czy nie dość już biédy, że o wszystkiem *pisać* musimy? my *fruges consumere nati*— dzieci miasta,— do gotowego chleba przywykli?

Otoż tedy zgodzili się na to panowie chemiści, że kwas w chlebie to tak samo znamie zepsucia, jako kwas w winie (Stich) lub w piwie,— że fermentacyę ciasta bacznie regulować trzeba, żeby *z winnej*, spirytusowej nie przeszła *w octową.* Gdy się chleb piecze na drozdżach, łatwiejsza sprawa, ale z kwaśnem ciastem trudniej ustrzedz się niebezpieczeństwa. Więc różne na zażegnanie tego licha podają sposoby. Z pomiędzy wielu, patryarcha Liebig radzi do zaczyny brać *wodę wapienną.* Wapno nie dopuści wywięzywania się kwasu octowego, a zneutralizuje go, jeźli już się rozwinął.

Ma też według niego chleb zaczyniany z wodą wapienną strawniejszym być i zdrowym szczególnie dla ludzi, którzy nie używają innych pokarmów zawierających w sobie dosyć wapna, organizmowi ludzkiemu potrzebnego;— (więc też i tym biednym śmiertelnikom, których nie stać na *Nusbergera* i *Grinzingera?*)

Ale jako warunek udania eksperymentu, każe Liebig soli nie żałować do ciasta zwapnionego.

Inni znowu ganią użycie wapiennej wody, bo od przyprawy tej schnie bardzo chleb i twardnieje.

Dr Hirzl, znakomity chemik i politechnik stanął także w opozycyi przeciw *Liebigowi*, twierdząc, że użycie wody wapiennej zupełnie jest zbytecznem, bo sól sama zdoła powstrzymać wytworzenie się kwasu octowego w cieście. Poznawszy osobiście zeszłego roku w Lipsku tego zacnego Szwajcara, z żywem zajęciem słuchaliśmy jego wykładów w tym i w innych przedmiotach na zebraniach towarzystwa politechnicznego, nie przewidując wówczas, że nadarzy się nam sposobność, przedstawienia jego pomysłu do pożytecznego w kraju naszym użycia.

Pospolicie sypią piekarze nasi i gospodynie sól do ciasta już wyrośniętego, i taką też manipulacyę widzieliśmy w piekarni podgórskiej.

Dr Hirzl zaś radzi *sypać sól w zaczynę, razem z kwaśnem ciastem.* Nie potrzebujemy namieniać, z jaką zaciętością powstali przeciw tej jego metodzie Prusacy, przeciwnicy solenia ciasta. Szeroko dowodzili, że sól przeszkodzi zupełnie fermentacyi i zepsuje pieczywo. *Hirzl* przeciwnie dowodzi, że sól nie przeszkadza bynajmniej, lecz tylko opóźnia i powolniejszą czyni fermentacyę, i właśnie też przeto niedopuszcza do skwaśnienia zaczyny. — Twierdzi on, że skwaśnienie zaczyny dowodzi zawsze, iż fermentacya odbywała się bardzo rączo i że wody za dużo dolano. Zwraca tedy na to uwagę, że oprócz soli trzeba ugadnąć właściwą ilość dodatku wody, i że nie obojętną dla pożądanego skutku jest temperatura tej wody. Dla tego gani zwykłe spuszczanie się na doświadczenie i wprawę sądzenia właściwej ciepłoty wody przez umaczanie w niej ręki, bo taka próba zawsze jest niepewną, a często zawodną, i radzi mierzyć stopień ciepłoty jej zawsze termometrem. Zdaniem jego w lecie używać trzeba wody na 20 stopni Reaumura, w zimie zaś na 24 stopni ogrzanej; jeźli zaś ciasto w zimie w izbie ogrzanej ustawiono, wystarczy dolać wodę na 21 do 22° R. Cieplejsza woda podżega fermentacyę i ułatwia skwaśnienie, gorąca zaś wstrzyma ją zupełnie i zepsuje zaczynę.

Później zaś przy miesieniu już ciasta użyta zbyt gorąca woda staje się powodem, że skórka na chlebie wypieka się bardzo gruba i od ośródki odstawa. — Pomijamy dalsze wywody jego o ważnym wpływie temperatury i ilości wody, użytej do zaczyny i do miesienia ciasta, bo nie jest zadaniem naszem wypisywać dokładny przepis wyrabiania chleba; w ogóle tylko chcieliśmy wskazać w zarysie metodę jego, zupełnie od pospolicie używanych odmienną.

Dodamy też tylko, że nadto kładzie Hirzl nacisk na to, iż do dobrego wypieku chleba według jego metody piec musi być mocniej niż zwykle ogrzany.

W piekarni podgórskiej pieką chleb w piecu na 180° Reamu. ogrzanym, Hirzl zaś żąda do 200° R.

Co do ilości soli przepisuje Dr. Hirzl taki stosunek: Na 10 funtów mąki, 7 łutów kwaśnego ciasta, czyli fermentu, a *sześć łutów soli.*

Nie idzie tu o sam smak lepszy chleba, ale głównie też o jego pożywność. Fermentacya do skwaśnienia ciasta doprowadzona wytrawia najpożywniejsze w chlebie pierwiastki i czyni go niestrawnym, gdy przeciwnie użycie soli według przepisu Hirzla wydaje chleb smaczny, pulchny, łomny, miło woniejący i do kilku tygodni wilgotny a nie pleśniejący. Chleb taki jest strawny i pożywny; — a przymiotów tych wszystkich niepodobna wcale osiągnąć bez dodania soli do zaczyny. Upomina tylko, żeby sól kamienną dla łatwiejszego zmięszania z ciastem i równego po cieście rozprowadzenia, w odrobinie wody do zaczyny przeznaczonej roztopić i tak roztworzoną wlać w zaczynę.

Wpływ soli do tego stopnia jest ważnym, że sprawdziwszy wynalazek Hirzla chemik *Lehmann*, uznał dodatek taki soli do zaczyny za jedyny skuteczny środek do uzyskania dobrego i pożywnego chleba *ze zrośniętego zboża*, co też gosposie nasze w tym nieszczęsnym roku wielokrotnie doświadczyć będą mogły, bo niestety mało kto pochlubi się u nas, że ma niezrośniętą pszenicę, a miejscami też i żyto porosło. Wiemy zaś, jak zwykli z tego nieszczęścia korzystać przekupnie zboża, podając za zrośnięte zboże ladajakie ceny dla tego, że zboże takie na chleb niezdatne.

Otóż powiedźcie im panie, że Hirzl i Lehmann popsuli im interesa, bo za ich poradą możecie nas dobrym ze zrośniętego zboża poczęstować chlebem.

Jak to zwykle jedno odkrycie wiedzie do coraz dalszych dokładniejszych badań, jedna myśl budzi drugą — tak się i tu stało. Zwrócona uwaga na dziwne własności dobrej naszej soli przywiodła Francuza p. *Mège de Mouriès* do odkrycia, że sól nawet razowej mące nadaje obok innych zalet światłość w cieście, tak, że gdy gust francuski za światłym chlebem pociąga, udało mu się wypiekać zupełnie biały chleb z razowej pszennej mąki. — Lehmann i Mège trzymają się ściśle przepisów Hirzla co do ilości i sposobu użycia soli.

Spodziewamy się tedy, że fabryka podgórska nie pożałuje nam soli, której nam przecie nie poskąpiła przyroda, — a po którą tak nie daleko z Podgórza do Wieliczki! — ufamy też, że zrobiwszy za radą naszą doświadczenie z Hirzla metodą, p. Baruch rezultat onego dla ogłoszenia nam oznajmi. Życząc mu bowiem — jak każdemu pożytecznemu przedsiębiorstwu w kraju — najlepszego powodzenia, pragniemy wszelako, żeby z doświadczeń, których przecie nie taił zacny wynalazca, gosposie nasze i wszyscy w kraju piekarze korzystać mogli, a chlubą to będzie dla jego zakładu, że się do upowszechnienia w kraju pożytecznego pomysłu przyczynił.

W niedzielniejszym numerze *Czasu* — w opisie urządzenia fabryki chleba p. G. Barucha w Podgórzu wślizgnęła się pomyłka druku. Podano tam, jakoby dzieża mechaniczna wyrabiała dziennie po 5 cetnarów ciasta, gdy ona wyrabia teraz 55 cetnarów, a jak piec trzeci wejdzie w użycie, wyrabiać będzie do 100 cetnarów, a zatem fabryka dostarczać nam będzie dziennie po 10,000 funtów chleba.

Z uznaniem zapisujemy tu jeszcze dobre w tem chządzenie, iż fabryka podgórska pracuje dziennie 16 godzin, — a nocy spoczywa. Raziła nas zawsze ta istnie parowa skrzętność po zagranicznych zakładach, nie dająca odetchnąć ludziom pracującym ani chwili, i wyzyskująca siły ich bez pozwolenia im należnego spoczynku. Jestto nowożytna,— przemysłowa nie już pańszczyzna, ale niewola, nie ulży też jej wymówka, że przecie ludzie najęci z dobrej woli się godzą na warunek pracowania bez przerwy we dnie i w nocy, — w dnie świąteczne nawet. Nie zapominajmy, że wolną wolę ubogiego ścieśnia *bieda*; — a nie zawsze dobrze wychodzi na tem chlebodawca, jeźli *biedę* pracownika wyzyskuje bez względu!

Techniczny zaś zarzut, że w przerwie piec parowy ostyga, i mnoży się przez to wydatek na opał, odeprzemy uwagą, że mniej szkody, gdy piec ostygnie, niż gdy ostyga serce dla ubogich

Z posiedzenia badaczów przyrody.

W dniu 20 i następnych września odbył się w Hanowerze zjazd niemieckich naturalistów i lekarzy. Mów było wiele i wniosków wiele rozmaitéj wartości i treści, nadewszystkie jednak sprawiła największe między słuchaczami wrażenie mowa znakomitego Virchova, doktora medycyny, profesora berlińskiéj wszechnicy, deputowanego na sejmie berlińskim — tego samego, co niedawno przez ministra Bismarka wyzwany, pojedynku odmówił. Teraz w Hanowerze gdy na mownicę wstępował, obsypano go rzęsistemi oklaski; i długo czekać musiał, aż przycichły te oznaki uznania i hołdu — poczem przemówił w téj treści:

Pierwsze objawy tego, co dziś badaniem przyrody zowiemy, spostrzegać się dają dopiero z chwilą, gdy narody zaczęły samodzielnie myśleć i samodzielnie się z siebie samych rozwijać, — z chwilą więc kiedy odrzuciły ludy formułę myślenia ściśle podług przepisów narzuconych z góry przez władzę. W Niemczech poczyna się przyrody zgłębianie z reformacyą dopiero; przed nią niemasz ni śladu, ni przykładu samodzielnego badania....

....Obchodzona świeżo uroczystość pięćsetletniego Istnienia wszechnicy wiedeńskiéj, nasuwa nam pytanie: cóż dla ludzkości ta wszechnica zdziałała? i z żalem odpowiedzieć przychodzi, że jedynym jéj owocem do początku ostatniego stulecia było kilku uwieńczonych poetów, i to dość podejrzanéj wartości. Przez cztery długie wieki nic nie zrobiono. Ale wszechnica temu niewinna, — bo umiejętność nie miała narodowego życia! Z onych to czasów, kiedy z za Alp przepisy myślenia nam dyktowano, pochodzi ta pyszałkowo-uczona tandeta, jaką zakrywano umysłowe ubóstwo. Obecna chwila upoważnia nas do większych wymagań, gdy przypomnimy, ile w ostatnich stu latach dokonano, i że od wpływu romańskiego jużeśmy wolni. Postęp będzie teraz widoczniejszy z każdym rokiem, z każdym dniem...

Pierwsze zgromadzenie badaczów przyrody w Lipsku, ukrywać się musiało przed okiem policyi; starannie chować musiano protokóła posiedzeń. W 1861 roku wydrukowano pierwszy raz protokół taki w Speyer — a dziś już i król tutejszy i rząd przychylnie patrzą na obecny nasz zjazd.

Umiejętności mają poważne, bo nawet religijne znaczenie; a zgłębienie przyrody wpływa więcéj, niż każda inna umiejętność, na podniesienie i wyswobodzenie człowieczego ducha. Nie społeczno ekonomicznych towarzystw to zasługa, że świat naprzód postąpił — choć sobie to one przyznają. Gdzieżtam! towarzystwa tamte to filialne zakłady *zakonu przyrody.* Nasz sposób myślenia, to jest myślenia bez pozwolenia z góry — niechby sobie cały przyswoił naród! (brawo) — Mężowie stanu w dzisiejszych czasach przyzwyczaili się już uważać badaczów przyrody za ludzi legitymowanych — ale oni nas cenią jak domowe zwierzęta, które dla gospodarstwa państwowego wyzyskiwać można.... dzikie wprawdzie i uparte, ale zawsze bardzo pożyteczne (brawo) — Z finansowego stanowiska tolerują nas, bo nietylko ułatwiamy im panowanie, lecz wykazując nadto coraz nowe źródła bogactwa, przysparzamy im podatków. Ale to wszystko nie zbije nas z toru; i w tym samym stopniu i stosunku, jak my się przyzwyczajać będziemy naturalnie myśleć, nauczy się także naród usuwać przeszkody, jakie tamują jego swobodny rozwój. Wyniki badań przyrodniczych w ostatnim lat pięćdziesiątku pozwalają wnosić, że w następnych pięćdziesięciu latach postęp będzie olbrzymi. Jak niegdyś w Konstancyi na soborze chcieli legaci papiescy zniszczyć wszystkie wszechnice jak krzewicielki niewiary i zbytecznego światła; — tak znowu późniéj moskiewski car, przez swoich delegatów w Karlsbadzie, usiłował pęta narzucić człowieczemu duchowi. Ale obadwa pokuszenia one rozbiły się o ducha czasu; i niech by dzisiaj przyszła komukolwiek chętka powtórzenia podobnego zamachu.... naród i napaść by odparł, i śmiałka pośmiewiskiem obrzucił.

Zakończył mówca wnioskiem: „Zgromadzenie zechce zobowiązać sekretarzy przyszłego zjazdu naturalistów i lekarzy, by już naprzód znieśli się z odpowiedniemi osobistościami, postarali się o odczyty malujące stan i postęp pojedynczych gałęzi nauk przyrodniczych i medycyny, — oraz aby wynaleźli środki i formę, w jakiejby zgromadzenia badaczów przyrody z ludem w bezpośrednią wejść mogły styczność“. Tylko bowiem przez zetknięcie się takie, dadzą się wykorzenić feudalne w narodzie zapatrywania, a pośrednictwo w téj mierze sekcyj wyłonionych ze zgromadzenia nieopowiedziałoby celowi na sekcye, ponosiłoby od nich takie same szkody — jakie ponosi wielki naród, rozpadnięty na wiele drobnych państewek!

Sypnięto znowu liczne oklaski, a wniosek znakomitą większością głosów przyjęto.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 9 paźdz. Trybunał najwyższy na dzisiejszem pełnem posiedzeniu swojem odrzucił żądanie unieważnienia wyroków Niegolewskiego, Macikowskiego, Moszczeńskiego, Lutomskiego i Wolniewicza. Wczoraj Jaroszewski i Swinarski cofnęli podania swoje o unieważnienie.

Kopenhaga 9 paźdz. Projekt ustawy zasadniczej, zmieniony dziś jeszcze więcej przez Izbę niższą Rady państwa, odesłany został Izbie wyższej. Prezes ministrów oświadczył, że rząd nie może zgodzić się na te zmiany.

Kopenhaga 9 października. Wielkie wrażenie sprawiło tu wypracowanie zamieszczone w urzędowej *Post Tidning*, w którem wykazaną jest konieczność trzymania się razem Skandynawii, Niemiec i Anglii, aby skutecznie przeciwważyć rozpieranie się Rosyi i Francyi.

Bukareszt 8 października. Książę Kuza sankcyonował uchwałę rady ministrów, aby w środku miasta wybudować pałac, w którymby się mieściły ministerstwa spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych i sprawiedliwości, archiwum państwa, sąd kasacyjny i Izba obrachunkowa, a to jeżliby się znalazł przedsiębiorca, któryby łożył koszta za spłatą ratami. Rada ministrów postanowiła zaprowadzić bióro prasy.

Nowy Jork 26 września. Konwent kraju Alabama unieważnił akt oderwania się od Unii i uchwalił zniesienie niewolnictwa. Na meetingu Fénistów tutaj odbytym mowca jeden oświadczył, że wkrótce wniesie propozycyę pożyczki dla republikanów irlandzkich. — Według doniesień otrzymanych z Vera Cruz z 15go września, zaszła 3chgodzinna bitwa między dowódzcą powstańców Cortinas a pułkownikiem cesarskim Mejia pod Coleros w prowincyi Nowy Leon. Cesarscy cofnęli się w porządku. Republikanie, którymi dowodził Vega, zaskoczyli miasto Catarces i ściągnęli kontrybucyę 80,000 dolarów. Zapewniają, że pewien ajent Juareza w Nowym Jorku usiłował zaciągnąć pożyczkę w jednym z domów bankierskich.

Komitet urządzający w Królestwie Polskiem ogłosił postanowienie względem wydawania listów likwidacyjnych za nadane włościanom grunta dworskie. Ukazem z d. 27 września usunięty został dyrektor wydziału wyznań religijnych w Królestwie, Krzyżanowski, a miejsce jego otrzymał Grygoriew, zarządzający wydziałem obcych (nie schizmatyckich) wyznań w Rosyi. Tym więc sposobem ministerstwo wyznań przechodzi w Królestwie na akatolika.

Nord rozpoczął szereg artykułów pod napisem „listy polityczne“. Pierwszy mówi o położeniu politycznem Europy i przedstawia je w bardzo ciemnych barwach, wykazując, że po traktacie paryskim i po wojnie włoskiej Europa była bliską trwałego pokoju i zaczynała już oddychać swobodniej, a między Francyą i Rosyą nastało zbliżenie wróżące przymierze. Pod jego skrzydłami inne państwa byłyby znalazły pokój i pomyślność, mianowicie Anglia i Prusy. Nie byłoby obchodzi Europy, czyby Włochy zabrały Wenecyę, a Prusy Księstwa zaelbiańskie, skoroby Francya z Rosyą trzymały razem. Ale ulękła się tego przymierza naprzód Anglia, niezdolna odgrywać wobec niego roli politycznej, nieufna i nowemu kierunkowi polityki nieprzychylna. „Jedna kwestya — mówi dalej list polityczny w *Le Nord* — która nigdy nieprzyniosła szczęścia, ani tym co ją podnieśli, ani tym, którzy dali się w nią wciągnąć, kwestya polska, źle pojęta we Francyi, źle pojęta w samej nawet Rosyi, posłużyła wkrótce zamysłom rozdwajającym polityki angielskiéj i wyświeciła jéj widoki.“ Ale Anglii, mówi daléj ten artykuł, szło tylko o rozbicie przymierza francusko-rosyjskiego; dla tego, gdy się tworzyła przeciw Rosyi koalicya, do któréj i Austrya przystąpiła, Anglia nie chciała iść daléj jak do zrobienia demonstracyi. Mało jéj zresztą chodziło o to, co z tego wyniknie. Anglia zawsze jest fałszywą przyjaciółką Francyi: pokazała to w Meksyku, w Polsce, w księstwach zaelbiańskich. Wywiesiła więc chorągiew nieinterwencyi. Rozdwojenie Francyi i Rosyi jest przeszkodą w utrwaleniu pokoju.— Taki jest główny tok rozumowania tego pierwszego „listu politycznego“ w półurzędowym organie rosyjskim. Widoczny jest cel tego listu: przymilić się Francyi i wzniecić w umysłach Francuzów niechęć i podejrzenie względem Anglii, a natomiast dać im poznać, że tylko przymierze francusko-rosyjskie może świat zbawić. Czekamy następnych listów, bo niewątpliwie będą one stopniowo rozwijać to samo zadanie.

Nordd. allg. Ztg, z pietyzmem na ustach, który jest tem w protestantyzmie, czem jezuityzm w katolicyzmie, rozprawia o zepsuciu ludzkości i jak Mojżesz egipskie plagi, tak ona cholerę od Wschodu, a księgosusz od Zachodu przywołuje na świadectwo kary Niebios. Nic to jednak nieprzeszkadza organowi rządu pruskiego, umizgnąć się do Francyi z powodu zamierzonej przez Cesarza Napoleona konferencyi dyplomatycznéj dla obmyślenia środków przeciw zarazie ciągnącéj z Arabii. „Myśl ta, któréj zasługa niewątpliwie ze wszech stron tym razem ocenioną będzie, znajdzie, jak mamy nadzieję, przyjaźniejsze przyjęcie i więcéj praktyczne zastósowanie, aniżeli idea kongresu, która niechybnie mieściła w sobie również na dnie wielki humanitarny pogląd, ale rozbiła się o polityczne intrygi i zazdrości.“

Powrót Cesarza Napoleona z Biarritz miał się odwlec o dni kilka, jak donosi *Indep. belge.* Możnaby wnosić, że pobyt tam ministra pruskiego stał się tej zwłoki powodem. P. Bismark zabawić ma w Biarritz, zdaniem *La France*, ze trzy tygodnie. *Mémorial diplom.* i *La France* utrzymują, że p. Bismark przybył do Biarritz nie w celach politycznych, lecz dla zdrowia swojej żony i córki, a gdy nawet podczas oddalenia się z Berlina zwykł prowadzić sprawy swojego ministerstwa, przeto w tem należy szukać powodów, że minister ma przy sobie kilku urzędników do pomocy dla wysyłania depesz i układania cyfrowanych telegramów.

Nowy parlament włoski zwołanym będzie do nowej stolicy Florencyi na 15go listopada. Król Wiktor Emanuel pragnie nadać otwarciu cechę wielkiej uroczystości i zgromadzi około siebie całą swoją familię, bo oprócz synów swoich, także obie córki z mężami ich, królem Portugalskim i księciem Napoleonem. Mniemano, że król Ludwik portugalski uda się do Włoch morzem, aby nie wstąpić do Hiszpanii; tymczasem odbywa on tę podróż lądem a zatem przez Hiszpanię, co uważanem jest za dowód odnowionych stosunków przyjaźni. Tak ta okoliczność, jak i chrzest niedawny w Lizbonie, gdzie Cesarz Napoleon był ojcem chrzestnym, są skazówką, że wpływ angielski w Portugalii, który tam oddawna przeważał, ustąpił miejsca francuskiemu. Nie masz nawet pewności, czy król Portugalski wstąpi do Anglii po podróży do Włoch i Francyi.

Garibaldi uchyla się otwarcie od wpływu na wybory. Złożył on broń, bo tam gdzie dyplomacya działa, nie ma dla niego miejsca. Cavour umiał go użyć z korzyścią; następcy jego umieli go tylko rozbroić i zobojętnić.

Izby belgijskie zwołane są na 24go listopada; nowe hiszpańskie na 20go października.

Poczta wiedeńska nie doszła nas dziś wieczór.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. Wiedeń 10 pa

KSIĘGARNIA
D. E. FRIEDLEINA
W KRAKOWIE
przyjmuje prenumeratę na

BLUSZCZ,

pismo tygodniowe illustrowane
dla kobiet,
pod redakcyą
Maryi Ilnickiéj,
wychodzić mające od 1go Października r. b. w arkuszu podwójnym o 8 stronach in folio.

Prenumerata kwartalna wynosi w Krakowie 3 złr,

Pismo to pod względem drzewo ytów i krojów zastąpi w zupełności „BAZAR“ wychodzący w Berlinie, albowiem w skutek zawartéj umowy z berlińskim nakładcą, wszystkie drzeworyty, w całym komplecie li tylko w „BLUSZCZU“ znajdować się będą. Co do treści zaś, to już samo imię zaszczytnie z prac poprzednich znanéj w literaturze ojczystéj redaktorki może być rękojmią, że pismo to pożytecznem i zajmującem będzie. (3480-3)T

Podziękowanie
panu STACHURZE,
Zegarmistrzowi w Oświęcimie.

Niniejszem dziękuję Panu za to, że Pan zegaru mego stołowego, powierzonego sobie do naprawy **w Maju 1862,** — a zatem lat temu 2 miesięcy 5 — pomimo przeszło 20-razowego przypomnienia się z mojéj, a przyrzeczenia z swojéj strony, do téj chwili naprawiać **nie rozpocząłeś,** — zatem polecając pilność Pańską wszystkim podobnéj przysługi potrzebującym, oświadczam, abyś Pan, mając zapewnie ważniejsze interesa na głowie, z dalszą naprawą nie mozolił się, albowiem, nie chcąc trzeciéj długiéj zimy bez zegara przepędzić, w świetnym ck. Urzędzie powiatowym równocześnie potrzebne kroki uczyniłem. (3473-1-3)

Przeciszów 5go Października 1865.
X. Józef Michałek, Proboszcz.

Do mieszkańców dawnéj Polski.

Otworzywszy w dniu 1go Maja b. r. w Sanoku pod moją własną firmą fabrykę Czernidła na buty (Szwarcu), zawiadamiam o tém Szanowną Publiczność, prosząc o zaszczycanie mnie swojem poparciem.

Czernidło moje sporządzane jest na sposób i podług przepisu angielskiéj fabryki p. Brika, i ma tę właściwość, iż wolne będąc od wszelkich palących kwasów nadaje obuwiu czysty połysk, zmiękcza skórę i robi ją dla wody (waterproof) nieprzemakalną.

Cetnar Czernidła pakowanego w puszki blaszane kosztuje loco Sanok złr. 14; pudełkach drewnianych rozmaitej wielkości . . . . . złr. 18; w beczkach pół lub cało-cetnarowych złr. 14.

Spodziewając się, iż dosonałość i taniość wyrobu zjedna Zakładowi krajowemu pierwszeństwo przed zagranicznemi przyrzekam nadto, iż każdy obstalunek mi powierzony wykonam z całą dokładnością i znajomością przedsiewziętego zatrudnienia. (3499-1-10)T

Sanok dnia 6 Października 1865.
Aleksander Krzyżanowski.

Uwiadamiam szanowną Publiczność, iż **z dniem dzisiejszym otwartą została**

PIWIARNIA
„pod Trzema Dzwonami“
przy ulicy Floryańskiéj pod L. 332.
(3474-1-3)

Niżéj wyrażony pułk, potrzebując **16 służbowych koni,** kupować będzie—aż do całkowitego wypełnienia wspomnianego braku—zdatne do służby konie

w każdy Czwartek przed południem w stacyi sztabowéj w Tarnowie

po następujących cenach:

o 14 stopach 5 calach po 150 złr. w. a.
„ 15 „ — „ „ 160 „ „
„ 15 „ 1 „ „ 170 „ „

Przy szczególniejszéj doskonałości konia o 10 złr. wyżéj.

Od c. k. Komendy 1go pułku ułanów Hr. Grünnego. (3503-1-3)

Tarnów dnia 6 Października 1865.

Sprzedaż bydła i t. p.
Konie, krowy, jałownik i źrebięta,

są na folwarku w Woli Justowskiéj z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższéj wiadomości właściciel, jako dzierżawca, tamże udziela codziennie. (3460-3)

Szczególnie dobre i tanie Zegarki.
Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny
SKŁAD ZEGARKÓW
M. Herza,
Zegarmistrza w Wiedniu, „Zwettlhof,“ Stefansplatz 6, nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika. Nieregulowane Zegarki od 2 złr. taniéj: (3507-1-12)T

Genewskie Zegarki kieszonkowe.

Srebrne cylindrowe na 4 kamieniach od 11 złr.
dto lepsze . . . . . 12 „
dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą . . . . . 13 „
dto lepsze . . . . . 14 „
dto cylindrowe na 8 kamieniach . 15 „
dto z podwójną kopertą . . . . 15 „
dto lepsze, także pozłacane . . . 17 „
dto lepsze dla panów wojskowych 20 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . . 16 „
dto lepsze na 15 kamieniach . . 18 „
dto z podwójną kopertą . . . . 19 „
dto lepsze z mocną kopertą . . . 22 „
dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem . . . . . 25 „
dto dla panów wojskowych, Savonette, ... 21 „
dto lepsze, z mocną kopertą . . 25 „
dto Remontoirs lepszego gatunku 28 „
dto Remontoirs, Savonette . . . 36 „
Złote cylindrowe, złoto N. 3 na 8 kamieniach od . . . . . 34 „
dto ze złotą kapslą . . . . . 30 „
dto damskie, na 4 i 8 kamieniach 28 „
dto ze złotą kapslą lepsze . . . 36 „
dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach. . . . . 40 „
dto damskie, Savonette na 8 kamien. 40 „
dto ze złotą kapslą emaliowane . 48 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . . 38 „
dto lepsze ze złotą kapslą . . . 46 „
dto z podwójną kopertą . . . . 55 „
dto ze złotą kapslą od złr. 60, 70, 80, 90, 100, do . . . . . 120 „
dto kotwicowe damskie. . . . . 45 „
dto dto z podwójną kopertą 52 „
dto dto ze szkiełkiem kryształowem . . . . 65 „
dto dto Remontoirs z mocną kopertą od 120, 150 do . . . . . 130 „
Budziki po 5 złr., ze zegarem . . . . 7 złr.

Największy Skład
Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,
z dwuletniem zaręczeniem,
co 8 dni do nakręcania . . . . . złr. 16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godziny złr. 32, 35,
dto dto i kwadranse złr. 50, 55, 60,
co miesiąc do nakręcania złr. 28. 30, 32,

Reperacye wykonywnją się jak najlepiéj, zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj; również przyjmują się zegarki w zamianę.

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych,
Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DÉPURATIF du SANG

Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* jak stanowczą się pokazała; że ją dzisiaj 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable,* gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty,* pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczy, niające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie. (3068-2)T

FABRYKA MASZYN
po ś. p.
Franciszku Schumannie
we LWOWIE,
na Rurach pod Nr. 466 4/4,

z powodu rozpuszczonéj mylnéj wieści o jéj zaniechaniu, ogłasza: że pozostała po tymże mechaniku wdowa z synem swoim, w tym zawodzie wydoskonalonym, jak przedtem tak i nadal trudni się wyrobem maszyn, narzędzi rolniczych i wszelkich odlewów żelaznych; obstalunki tego rodzaju przyjmuje, takowe najstaranniéj po cenach umiarkowanych uskutecznia, za dokładność roboty ręczy i dla tego łaskawym względom szanownéj Publiczności niniejszem się poleca.

Franciszka Schumanowa
Wdowa z Synem.
(3434-3)T

Dra Pattisona Wata reumatyzmowa
sprawia ulgę i leczy natychmiast (3404-1-12)T

Gościec i cierpienia reumatyczne

wszelkiego rodzaju, jako to: ból twarzy, piersi, szyi i zębów, bóle reumatyczne głowy, rąk i kolan, potem boleści żołądkowe, kolki, itd. itd.

W Krakowie można tego środka dostać w pakietach po **50 c.** i **1 złr.** wraz z opisem użycia wyłącznie tylko u pana ***E. Stockmara,*** aptekarza przy ulicy Grodzkiéj.

Cierpiąc przez całą zimę na reumatyzm w nogach i ramionach, spróbowałem ostatecznie Waty Pattisona, po któréj użyciu trzechdniowem z mych cierpień zupełnie wyleczony zostałem.
Baumgart koło Christburga, w Prusach. ***Adolf Kuhn,*** agronom.

Do łaskawego uwzględnienia.

Pod dniem dzisiejszym sprzedałem należący do mnie dotąd **Hôtel de France** p. ***Baumannowi,*** o czem zawiadamiając szanowną tutejszą i zagraniczną PT. Publiczność, składam Jéj najszczersze podziękowanie za okazywane mi zaufanie, i upraszam by takowe na mego następcę łaskawie przelać zechciało.

Louis Raffara.

Powołując się na powyższe uwiadomienie, mam honor zawiadomić podróżującą PT. Publiczność, iż nabywszy w dniu dzisiejszym położony przy ulicy Wilsdrufferstrasse

Hôtel de France,

takowy na mój rachunek objąłem.

Ośmielam się upraszać o łaskawe zaufanie, jakiem szanowna PT. Publiczność mego poprzednika zaszczycać raczyła; a w zamian proszę przyjąć zapewnienie, że mojem najusilniejszem staraniem będzie zasłużyć sobie na łaskawe względy zaszczycających mnie przez pomieszkania przyjemne i z wszelkim komfortem urządzone, doborowy stół i punktualną usługę. Również postaram się o to, by przez zaprowadzenie ulepszeń wszelkim wymaganiom teraźniejszości w każdym kierunku zadość uczynić.

Z wysokiem poważaniem
(3500)
Drezno dnia 1 Października 1865. **Richard Baumann.**

Filia c. k. uprzyw. austryackiego
Towarzystwa Zastawniczego
W KRAKOWIE,

Taryfa obrachunkowa
procentów i należytości drobnych przy zastawach na
towary.

Pożyczki udzielają się na przeciąg czasu trzech miesięcy.

Procenta i należytości drobne obliczają się od kwoty pożyczonej i pobierają się z dołu przy wykupnie, odnowieniu lub sprzedaży zastawu, mianowicie:

Należytości drobne (za przyjęcie, szacowanie, magazynowe i asekuracye)

		miesięcznie:
od zastawów do złr.	100	3/4 %,
„ „ od „	100 do 1.000	2/3 %,
„ „ wyżéj „	1.000	1/2 %.

Procenta 6 od sta rocznie.

Za przeciąg czasu od dnia wkładki aż do dnia wykupna, odnowienia lub sprzedaży zastawu, obliczają się należytości drobne zawsze podług całych miesięcy, zaś procenta aż do dnia przepadku podług dni, a od dnia przepadku podług półmiesięcy.

Każdy zaczęty miesiąc, lub ewentualnie każda zaczęta połowa miesiąca uważa się za cały miesiąc. (3264-10-)T

Godziny biórowe są codziennie od 9ej do 1ej przed południem od 3ej do 5ej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Flaszka po 3 złr. Pół fl. 1 złr. 50. **Biały Syrop piersiowy,** Z opakowaniem, o 20 c. więcéj.
z fabryki
***G. A. W. Mayera* w Wrocławiu,**
jest w niżéj wymienionych Składach prawdziwy i świeży zawsze do nabycia.

Środek ten **domowy** będący jednakowo przyjemnym do zażywania tak dla dzieci jak i dorosłych i wiekowych osób, a to dla kobiet i mężczyzn, okazał się od roku 1855, w którym oddany został na użytek Publiczności, tak bardzo skutecznym we wszelkich słabościach piersi, jako to: *w chrypce, kokluszu, zapaleniu gardła, w katarach krtani i tchawicy i tychże zapaleniu, w zapaleniu płuc, w chronicznych zapaleniach płuc u dzieci, a szczególniéj na gruźlicowe suchoty płuc z zaflegmienia, na zapalenie piersi, w chronicznych katarach płuc i w dychawicy,* że słynność jego doszła do najodleglejszych części świata i ciągle wzrasta.

Równocześnie działa ten *biały Syrop piersiowy G. A W. Mayera* widocznie bardzo dobroczynnie na pożywienie, co przy słabościach płucowych jest bardzo ważnem, gdyż takowe, jak wiadomo, znamionują się przez w oko wpadające przeszkody w pożywieniu. Usuwając drażnienie w krtani, łechcenie kaszlowe i napady kaszlu, działa pośrednio i łagodząco. Słabi, cierpiący z powodu napadów kaszlowych na bezsenność, już po kilkudniowem używaniu tego Syropu dostają snu dobrego. Łatwo zatem pojąć, że tacy słabi jeżeli po wielu bezsennych nocach znowu smacznie spać mogą, poczują się znacznie silniejszemi na ciele i umyśle, przez co z drugiéj strony i wyzdrowienie oczywiście wzmagać się musi.

Tysiące zaświadczeń, osób ze wszystkich stanów i klas ludziego społeczeństwa, są do przejrzenia tak u samego fabrykanta jak i w niż wymienionych składach. — Głównie utrzymują Syrop ten:

w Krakowie: jako główny Skład na całą Galicyę pan ***Ernest Stockmar,*** aptekarz „pod złotym Słoniem“ — i w Zaleszczykach p. *Józef Kodrębski.* (3088-15)

Najlepszy i najpewniejszy środek
na ból zębów,
który po użyciu największy ból uśmierza a tylko się powierzchownie używa.

Główny Skład u ***Ludwika Ebenbergera,*** aptekarza we LWOWIE przy ulicy Dykasteryalnéj. — Pomni jsze składy mają: we Lwowie pp. *Brunn* i *N. A. Boziewicz* — w Glinianach *Helm* apt. — w Jaworowie *Lachowicz* apt. — w Mościskach *Szalboth* apt. — w Radziechowie *Jaśkiewicz* apt. — w Rzeszowie *Schaitter i Spółka* — w Stanisławowie *Stecher* apt. — w Zaleszczykach *Kodrębski.*

Cena we Lwowie 1 złr. — z przesyłką pocztową 1 zł. c. 5. (3430-3-8)T

Sprzedaż Bydła.

W znanéj oborze Wgo Teofila Ostaszewskiego we Wzdowie, obwodzie Sanockim, jest kilkadziesiąt sztuk bydła — mianowicie buhajów, krów i jałówek maści czerwono i czarno-srokatéj, tudzież rasy holenderskiéj, maści myszato srokatéj, jako nadzwyżka inwentarza — do sprzedania.

Sprzedaż odbędzie się d. 30 i 31 Października b. r. w drodze licytacyi ub z wolnéj ręki. — Porozumieć się można listownie pod adresem: *Zarząd gospodarczy we Wzdowie, poczta Zarszyn.* (3472-2 6)T

Med. Dr. TUGENDHAFT,
były sekundaryusz w c. k. powszechnym szpitalu w Wiedniu,

ma zaszczyt donieść P. T. Publiczności rodzinnego miasta Rzeszowa i tegoż okolicy, iż się tutaj jako **Lekarz** stale osiedlił, zajmując mieszkanie w domu p. Obrechta (zwanym Wielką Cukiernią.) (3444-4-6)T

Najnowsze i najszlachetniejsze
Tureckie DELIKATESY.

Handel tureckich Delikatesów podpisanego, Praterstrasse Nr. 15 w WIEDNIU, którego Filia podczas jarmarku w KRAKOWIE, przy Rynku głównym naprzeciw Hotelu Drezdeńskiego, tylko do końca jarmarku znajdować się będzie, podaje wszystkim umiejętnym smakoszom sposobność zaopatrzenia się w najszlachetniejsze i najpyszniejsze owoce Wschodu, jako to:

w Dulczecy, Sorbety, Pilltées (Galarety) i Rehatlikum (chleb sułtański) i t. p.

Cierpiącym na słabości piersiowe podaje się, obok przyjemności prawdziwej, zarazem i środek ulżenia, ponieważ te utwory, sporządzone z najszlachetniejszych soków przepysznych owoców krajowych i zagranicznych, wywierają wpływ roztwarzający, łagodzący i orzeźwiający, i wspierają wszelkie z powodu tych cierpień rozpoczete radykalne kuracye, jak to już licznemi przykładami świetnie stwierdzonem zostało.

Podpisany uprasza o łaskawe uczęszczanie w celu przekonania się o powyższych twierdzeniach. (3453-4)T

S. Leitkam z Mołdawii.

Wyżej wymienione Delikatesy sprzedają się częściowo i hurtem po najtańszych cenach: przy zakupnach zaś większych partyj odstępuje się stósowny rabat.

Precz ze siwizną!
Melanogène.

Fałszerstwo podlega surowéj odpowiedzialności.

Wyborna tynktura do włosów przygotowana brzez p. *Dicquemare* w Paryżu. W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Dostać można w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego,* w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych Wgo *Gallé,* Paryżu w fabryce perfum pana *Legrand.* (3376-4-12)T

Niezawodne Numera

na zyskowną grę loteryjną otrzymuje się za pomocą méj sekretnéj w swoim rodzaju jedynéj metody.

Na frankowane zapytania udzielam wszelkich bliższych objaśnień, jako to o warunkach i t. d.

Mój adres „na listy“ jest następny: „Igenieur ***Aug. Bold,*** Particulier, per Hamburg a. d. Elbe.“

Ostrzeżenie. Uprasza się mieć na baczności przed naśladowaniem, które żadnego zysku nie przynosi. (3413-5-6)T

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia pp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. (3069-2-)

Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego — w Wilnie u p. Chrościckiego, — we Lwowie u p Ruckera, — a w Warszawie Galle ip.n pp Mrozowskiego.

Szczepan Mann,
Fabrykant broni,

i wyrabiający nowe uprzywilejowane rewolwery, *w Wiedniu, Stadt Kohlmarkt N. 14,* poleca po najtańszych cenach fabrycznych swój wielki Skład **dubeltówek** kapslowych, **sztućców** tyrolskich do polowania, do tarczy i rewolwerowych, **strzelb** do prędkiego nabijania, igłowych, Lafoszowek i Lankastrówek; wszelkich gatunków **pistoletów, rewolwerów** z podwójnym ruchem w 4ch numerach, od wielkości kieszonkowéj aż do kaibru wojskowego. (2639 16-26).T

Również przyjmuje zamówienia na wszelką powyż wymienioną broń podług dokładnego polecenia aż do najwykwintniejszego urządzenia, z zaręczeniem za każdy swój wyrób.

HANDEL BŁAWATNY
HENRYKA SCHWARZA
dawniej ***Alojzego Schwarza***
w Krakowie przy Ulicy Grodzkiéj L. 88

otrzymawszy znaczne zapasy towarów jesiennych i zimowych poleca się obfitym wyborem:

najnowszych Materyj wełnianych, półwełnianych i jedwabnych na **suknie damskie,**

Płaszczy, Burnusów, Paletotów, Kaftanów i t. p. podług najświeższej mody, oraz:

Płótna, Bielizny Stołowéj, Dywanów, Firanek, Materyj na meble, Kap na łóżka, Szali, Chustek i t. p.

po cenach bardzo umiarkowanych i stałych.

Zawiadamiam zarazem że wysprzedaż Składu komisowego Porcelany, po cenach znacznie zniżonych, trwa tylko do **Nowego Roku.** (3412 6)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 paź	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	113	110
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	87	85
Banknoty pol. 100 złr.	478	470
Ruble ros. za 100 rsr.	142	139
Talary prs. za 100 złr.	93	92
Bankn. prus. 150 tal	163	161
Srebro nowe austr. .	109½	108½
Dukat ważny. . . .	5 25	5 15
Napoleon d'or . . .	8 90	8 75
Półimperyały rosyjs	9 5	8 90
Listy galic. nowe z k.	68 75	67 75
„ „ stare „	72 25	71 25
Oblig. indem. „	72 50	71 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	191	187

Wiedeń 10 paź. (t.)	zlr.	cent.
5% Metaliki	65	90
5% Pożyczka narod.	69	80
Akcye banku wied.	772	—
„ „ kred.	168	90
Losy cz. zr. 1860 .	84	70
Srebro	109	—
Londyn 10 fnt. szter.	109	25
Dukat pojedynczy.	5	22

Wiedeń 9 pazdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	61 50	61 40
„ Pożyczka narod.	69 75	69 60
„ Metaliki na m. k.	65 80	65 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	83 —	82 —
„ „ „ czeskie	90 -	88 —
„ „ „ węgiers.	71 25	70 50
„ „ „ chor. ib.	73 —	72 —
„ „ „ galicyjs.	70 50	69 50
„ „ „ bukow.	68 50	68 —
„ „ „ siedmgr.	67 —	66 50
Listy zastawne:		
5% Bankunar. losow.	88 90	88 75
4% Galicyjskie. . .	67 75	67 —
5% Węgiersk. los.	78 50	7 - —
5% Boden Cr. austr.	94 50	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	138 50	137 50
„ „ „ 1854	81 —	80 —
„ „ „ 1860	84 60	84 50
„ „ „ 1864	75 10	75 —
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	118 25	118 -
„ tryest na 4½%	109 —	108 —
„ żegl. par. na D.	78 50	77 50
„ ks. Esterhaz.	72 —	70 —
„ Księcia Salm	27 —	26 —
„ „ Palfy .	23 —	22 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	23 —	22 —
„ hr. St. Genois .	22 50	22 —
„ miasta Budy . .	23 —	22 —
„ ks. Windischgr.	17 —	16 —
„ hr. Waldstein .	17 .	16 —
„ hr. Keglevich .	12 50	12 —
„ Rudolfa. . . .	11 75	11 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	773 —	771 —
Zakładu kredytowego	168 90	168 70
Zeglugi par. na Dunaju	443 —	441 —
Kolei półn. Ferdynan.	164 —	163 80
„ rządowej fr.-a .	172 50	172 30
„ zachodniej c. El.	127 50	127 —
„ Pardubickiej .	113 —	112 50
„ Południowej .	185 —	184 —
„ Galicyjskiej . .	188 75	188 25
Czerniowiec. zwpł. 50%	77 —	76 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh.	—	—
Augsg. 100 zł. nr.	92 —	91 90
Berlin 100 t al. .	—	—
Frankf. n. M. 100	92 —	91 90
Hamb. 100 mark.	81 80	81 70
Londyn 100 fun.	109 50	109 50
Paryż 100 frank.	43 65	43 65

Disconto od sejac. 3, 4, 4, 3, 4, 4, 4, 4, 4, 3, 4, 4, 3

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	14 95	14 90
„ pół korony .	—	—
„ dukaty na wagę	5 23½	5 23
„ „ obrączk.	5 23½	5 23
Złoto *al marco* . .	5 22	5 20
Napoleondory . . .	8 84	8 82
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 20	9 15
Luidory (niemieckie)	9 5	9 —
Suwereny angielskie	11 12	11 6
Imperyały rosyjskie	9 3	9 2
Srebro	109 25	109 —
„ kupony	109 25	109 —
Talary związkowe .	1 64	1 63
Pruskie bilety kas. .	1 62¾	1 62½

Lwów 7 paźdz.	żądają	płacą
Dukat	5 20	5 15
Półimperyał rosyjski	9 04	8 94
Rubel srebr. rosyjski	1 70	1 67
Talar pruski	1 63	1 62
Listy gal. b. kup. w. a.	68 25	67 67
„ „ „ m. k.	71 52	70 95
Obligi indem. b. kup.	70 57	69 87
Akc. kol. gal. b. kup.	193 50	191 33

Warsz. 9 paźdz.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	6 25
Obligi skarbowe „	85 65	—
kupon. „	—	— 10
Listy zast III okr. „	12 72	12 69
kupon „	—	17⅞
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 25	77 5
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	73 25	72 7
5% Pożyczka loteryjna	110 50	110 25

Wrocł. 9 paźd.		
Banknoty austryac. .	93 1/11	92 7/13
Polskie bilety bank. .	79	78½
„ Listy zastaw.	67½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 9 paźdz		
Renta 3%	67	65

Londyn 7 paźd.		
Konsole	88 3/8	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera. Rządca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*